Nr. 19. We Lwowie Czwartek dnia 25. Stycznia 1877. **Rok X.**

Wychodzi codziennie.

Przedpłata wynosi: we Lwowie rocznie 18 zł. — półrocznie 9 zł. — kwartalnie 4 zł. 50 ct — miesięcznie 1 zł. 50 ct.

Z przesyłką pocztową w Państwie Austrjackiem rocznie 22 zł. — półrocznie 11 zł. — kwartalnie 5 zł. 50 ct. — miesięcznie 1 zł. 85 ct.

Z przesyłką pocztową za granicę: do całych Niemiec rocznie 50 marek, kwartalnie 12 marek 5 sgr. — do Francji i Anglii rocznie 108 franków, kwartalnie 27 franków — do Belgii, Włoch i Szwajcarji rocznie 80 fr., kwartalnie 20 fr.

Numer kosztuje 10 centów.

Manuskryptów Redakcja nie zwraca.

DZIENNIK POLSKI

Przedpłatę i ogłoszenia przyjmują we Lwowie Biuro Administracji „Dziennika Polskiego“ przy placu Halickim i Ajencja W. Piątkowskiego plac Katedralny; we Wiedniu, Hamburgu, Frankfurcie n. M., w Berlinie, Lipsku, Bazylei (Szwajcarja) i Wrocławiu pp. Haasenstein & Vogler w Wiedniu F. Löb, R. Mosse, Rotter i Spł. w Poznaniu Kazimierz Neumann Biuro anonsów; w Paryżu pułkownik Raczkowski, Faubourg Poissoniere 33. Ogłoszenia przyjmuje Agencja p. Adama Carrefour de la Croix-Rouge, 2 Paris. w Krakowie księgarnia Adolfa Dygasińskiego.

Ogłoszenia przyjmują się za opłatą 6 centów od miejsca objętości jednego wiersza drobnym drukiem (petit).

Listy z pieniądzmi mają być przesyłane franco do Administracji „Dziennika Polskiego“. — Listy reklamacyjne nie opieczętowane nie podlegają opłacie.

Lwów 24. stycznia.

Zaraz na pierwszą wiadomość o aresztowaniach, które przedsięwzięto pomiędzy rozpowszechniaczami pism socjalistycznych, wyraziliśmy zdanie, że gorliwość policji austrjackiej w tym kierunku, jest zadaleko posunięta, a co najmniej — niewczesną.

Pojmujemy bardzo dobrze, że każdy rząd ma obowiązek utrzymania porządku na obszarach, które dzierży — a w stosunku do sąsiednich państw musi wykonywać pewne zobowiązania, na wzajemności oparte. Warto przyjrzeć się bliżej, czy te dwa względy zachodzą w danym wypadku.

Gdybyśmy zjechali całą wschodnią dzielnicę kraju, i wszystkie podejrzane kąty zbadali z gruntownością komisarza policji, to nie znajdziemy dziesięciu egzemplarzy tych pism, które pochłania społeczeństwo moskiewskie za kordonem, i egzemplarze te nie znajdują się u nas w celu propagandy, lecz jedynie dla zaspokojenia ciekawości kilku ludzi inteligentnych, którzy czują potrzebę informowania się bezpośrednio o ruchu tak ważnym, który nurtuje w ościennem państwie despotycznem. Potrzeba informacji takiej jest całkiem przyzwoitą i nie może być za złe braną nikomu, kto się interesuje sprawami publicznemi.

Zresztą nikt nie ma świadomości nawet, że jakieś pisma tego rodzaju produkują się za granicą, i gdyby mu je pchano do ręki darmo, to ich nie będzie czytał bo albo wcale czytać nie umie, albo po moskiewsku nie rozumie, ani też nie czuje najmniejszej potrzeby czytania rzeczy, które nie znajdują w naszych stosunkach krajowych najmniejszej podstawy. Z tej przyczyny więc propaganda socjalistyczna prowadzona na sposób w Moskwie praktykowany jest u nas niemożebną, lecz odbywa się zupełnie inaczej. Odbywa się ona ustnie w konwersacji codziennej lub z ambony i czasopismami ruskiemi wydawanemi we Lwowie i Kołomyi przez jawnych ajentów urzędowej Moskwy i carskiego prawosławia, szerzonego gwałtami w celach politycznych. Kolporterowie zaś broszur i czasopism, przeznaczonych do Moskwy, nie mają w tem najmniejszego udziału. Nie widzimy więc najmniejszej przyczyny, dla czegoby władze austrjackie miały coś tłumić i karać, co u nas wcale nie istnieje, żadnego gruntu nie ma ani nie znajduje, lecz jedynie wygląda na robienie grzeczności sąsiadowi, który tej lojalności nietylko wcale nie uznaje, ale przeciwnie odpłaca ją najjaskrawszą niewdzięcznością.

Ktoż to rok w rok rozpuszcza po kraju zgraje szpiegów i podszczuwaczy tłumaczących ludowi ruskiemu i mazurskiemu, że pod rządem moskiewskim rozdają darmo ziemie? Kto za pośrednictwem umyślnie ad hoc zorganizowanych komitetów słowiańskich, przysyła tu ruble dla podtrzymywania wydawnictw, propagujących ideę moskiewską i pansłowiańską? Kto wynalazł tę ostatnią ideę? Kto na funduszu religijnym, czerpanym ze źródeł galicyjskich, w seminarjach duchownych we Lwowie i Przemyślu, wychowywał i po części dotąd wychowuje sobie czeredę siepaków prawosławnych, przeznaczonych na zmoskwicenie djecezji chełmskiej? Kto zapuszcza analogiczną propagandę po za Karpaty, by ludność unicką odstręczać od korony węgierskiej i siać dezorganizację w tamtejszych stosunkach konstytucyjnych? Kto upatrzył sobie w Pradze ognisko agitacyjne dla interesów swoich, a rozkładczych dla państwa austrjackiego?

Autor tego wszystkiego jest jawny — nie bierze on żadnego względu na całość Austrji, i owszem używa wszelkich sposobów, ażeby je podminować — nie respektuje obowiązków wynikających ze stosunku dobrego sąsiedztwa, lecz przeciwnie z cynizmem łamie je, gdzie i kiedykolwiek może.

A rząd austrjacki wobec tego wszystkiego poczuwa się do obowiązków ratowania porządku społecznego tam, gdzie despotyzm doprowadził organizmy społeczne do próchnienia. Czy w postępowaniu takiem jest jaka racja stanu, prosimy rozważyć dojrzale w sferach wiedeńskich, a wziąć przytem i to na uwagę, że dla miłości zdradliwego wroga, aresztowaniami i rewizjami, o których mowa, rozbudza się w Galicji pewien niepokój umysłów, nader zbyteczny w teraźniejszych czasach.

Nie ma granic gniew przedlitawsko-inspirowanego *Fremdenblattu* na Węgrów za ich zachowanie się wobec kwestji wschodniej. Irytuje go doręczenie szabli honorowej Abdulkerimowi-paszy, i fraternizowanie deputacji madiarskiej z muzułmanami. Jeszcze bardziej oczywiście sierdzi się pismo — ministerjalne, czy przydworne, nie wiemy tego dokładnie — na młodego hr Zichy, który jako eksminister węgierski nowej ery, wśród komedji konferencyjnej ośmielił się być gościem u padyszacha, i — pierwszy giaur, dopuszczony do zaszczytu biesiadowania z Kalifem wiernych, wzniósł toast na konstytucję turecką, której *Fremdenblatt* nie przypisuje więcej znaczenia niż pewnym podobnym dokumentom, w latach 1848—1849 uroczyście nadawanym i nieuroczyście *ad acta* składanym, w jednem z państw środkowej Europy. Najstraszniejszą zaś ze wszystkich rzeczą, ma być deputacja czegledzka, wysłana do Koszuta.

Głosy publicystyczne tego rodzaju, poparte urokiem inspiracji półurzędowej, lub przynajmniej dobrze lub źle uzasadnionego przypuszczenia, iż znajdują chętny posłuch w bardzo a bardzo wpływowych sferach, smutnym są objawem rozstroju, który zapanował w monarchji austrjacko-węgierskiej.

Sprawiają nam one wrażenie, jakobyśmy byli w przededniu wypadków, któreby po tak niedawnych doświadczeniach przecież powtarzać się nie powinne. Monarchja austrjacko-węgierska nie może znieść parcia tak przeciwnych prądów, i jeżeli w Wiedniu na serjo przyjmować się zacznie myśl byłego Swiętego Przymierza, to opozycja po drugiej stronie Litawy zajść może bardzo daleko w przeciwnym kierunku. Należałoby przecież rozważyć, że jakkolwiek drobiazgowemi, niewczesnemi może, wydawać się mogą objawy opinji węgierskiej w sprawie najświeższego zamachu moskiewskiego na Turcję, to płyną one zawsze z głębokiego i szczerego pojmowania interesów dynastycznych i państwowych, i mają tło szersze i większe, od ciasnych ram, w których obraca się zwykle sprężyna, niegdyś „kamaryllą“ zwana. Przyszłość monarchji habsburgsko-lotaryngskiej jest w obozie węgierskim, a nie wśród niedobitków starej gwardji bachowskiej. Młodzież madiarska która pełna zapału, nie licząc się z dyplomatycznemi względami, pospieszyła oddać cześć pogromcy przedniej straży moskiewskiej, wyręczyła tylko sfery urzędowe w tem, co było właściwie ich rzeczą. Syn ambasadora austrjackiego, goszczący u Abdul-Hamida II, lepiej reprezentował ideę, której niedawno służył jako minister, od swego ojca, zabawiającego się pogadankami z Ignatiewem. A deputacja nakoniec, wysłana do Collegno del Barraccone — to przestroga, dokąd zaprowadzić może zapoznawanie rzeczywistego interesu państwa, i trwożliwa bezradność. Im prędzej w kołach decydujących zrozumianą będzie doniosłość tej przestrogi, tem lepiej dla Austrji.

Korespondencje polityczne „Dz. Pol.“

Wiedeń 22. stycznia.

(RR) Do ostatniej jeszcze chwili tutejsza prasa urzędowa, a na czele *Polit. Corr.* łudziła i siebie i drugich, iż W. Porta nie zdobędzie się na krok tak energiczny, któryby ignorował kompletnie całą robotę konferencyjną. Powyżej wspomniany organ oficjalny marzył, iż na sobotniej sesji rząd turecki wystąpi z przeciw projektem, który miał przyznawać nominację gubernatorów chrześcjan w trzech słowiańskich prowincjach, ustanowienie konsularnej komisji, na wzór podobnej w Mostarze, z zakresem doradczym, i zaokrąglenie terytorjalne dla Czarnogóry. Tymczasem stało się przeciwnie i W. Porta w żadne paktowania wdawać się nie myśli, a mocarstwa stoją znowu zakłopotane wobec tego pytania, co będzie dalej? Według *Pester Lloyda* wojna może, lecz nie musi natychmiast nastąpić; może, gdyby Rossja uderzyła bez zwłoki, lub gdyby Turcja, co jest bardzo prawdopodobne, znużona dłuższą pauzą ze strony moskiewskiej i chcąc sparaliżować wciągnięcie Serbji i Rumunji w akcję agresywną, wydała wojskom swym w celach defensywy rozkaz do pochodu.

O wmięszaniu się Europy, gdy wojna wybuchnie, wtedy dopiero może być mowa, skoro rozwój wypadków stworzy podstawę do nawiązania układów z widokiem na pomyślne rezultaty; długo atoli mocarstwom najbliżej interesowanym nie będzie dozwolone pozostawać w bezczynności, a mianowicie Austro Hungarji zdaje się być niedaleką ta chwila, w której musi się zdecydować do wyboru między młotom a kowadłem. — Dziennik węgierski widocznie na podstawie dobrych informacyj trafnie scharakteryzował tę przejściową sytuację. *Sonn und Montags-Ztg.* znowu dowiaduje się, iż tutejsze koła dyplomatyczne są tego zdania, że Moskwa dopiero po powrocie Ignatjewa do Petersburga, poleci czynownikowi całkiem podrzędnej rangi wręczyć W. Porcie sommację, która, gdyby rząd turecki na postawione w tejże warunki nie zgodził się, będzie miała zarazem znaczenie dokumentu, wypowiadającego wojnę. Chociaż inspirowane z „Ballplatzu“ organa usiłują odwieść Moskwę od tego hazardu wojennego, dowodząc, iż nie carat sam, lecz dyplomacja całej Europy doznała w Stambule dotkliwej porażki, chociaż *Times* w tym samym zamiarze z pewną dozą ironji doradza Rossji, by poprzestała na moralnych sukcesach konferencyjnych, to jednak, jak słusznie argumentuje *Pester Lloyd*, wysuwać i teraz jeszcze na dzieje pokojowe jest to samo, co oszukiwać samego siebie, Moskwa bowiem tak dalece się zaangażowała, iż według *Augsb. Allg. Ztg.* na pół drogi nie ma dla niej wyjścia, i jeżeli mobilizacja w Rossji połączona była z wielkiemi trudnościami, to demobilizacja w obecnych zwłaszcza okolicznościach staje się niemal niemożebną.

Wie o tem dobrze *Moskau-Ztg.*, kiedy dzwoni na gwałt, pisząc, iż Europa teraz powinna zmusić W. Portę do przyjęcia pierwotnych warunków konferencyjnych w całej rozciągłości: wyraz „Europa“ nie bez celu użyty, wskazuje, iż Moskwa w swym napadzie rozbójniczym chciałaby uchodzić za mandatarjusza mocarstw reprezentowanych na konferencji, chociaż więcej niż pewną jest rzeczą, iż ta przez Rossję uzurpowana rola europejskiego egzekutora ze strony przynajmniej większości mocarstw spotka się z wyraźnym protestem. Senzacyjny telegram zamieścił także *Sonn- und Feiert. Courr.* z Konstantynopola tej treści, iż Bismark życzy sobie wojny moskiewsko tureckiej, aby mieć wolną rękę przeciw Francji, a zarazem, iż Savfet pasza otrzymał od hr. Zichy uroczyste zapewnienie, iż w Wiedniu nie myślano wcale i nie myślą o jakiejkolwiek okupacji, czy to Bośnji czy Hercogowiny. Z autentycznego źródła dochodzące mnie informacje o postawie Austrji wobec gotujących się wypadków zgadzają się w tem, iż Austro-Hungaria przestrzegać będzie absolutnej neutralności, ale zbrojnej, aby w każdej chwili wstąpić w akcję, gdyby interesa monarchji z którejkolwiek strony były na serjo zagrożone.

Tak rzeczy obecnie stoją, wrzód zwany kwestją wschodnią bliski jest pęknięcia, lecz całkiem uzasadnione są uwagi *Sonn. und Feir. Cour.*, iż katastrofa nie nastąpi bezzwłocznie częścią, iż obaj zapaśnicy mieliby do walczenia z trudnościami terenu nad niższym Dunajem, które zwłaszcza teraz wszelką operację militarną czynią prawie niemożliwą, częścią, iż obu stronom zbywa na wystarczających środkach pieniężnych, częścią, iż jak się zdaje inne neutralne mocarstwa, zanim przyjdzie do starcia, ponowią zapewne jeszcze różne arkana kompromisarskie, byle zażegnać burzę, która choćby w początkach zlokalizowana, w końcu atoli musi doprowadzić do powszechnej konflagracji. W przewidywaniu, iż wszystkie te paliatywne środki okażą się daremnemi, piszą z Rzymu, iż tamże dyplomacja mając wzrok skierowany na przyszłe ewentualności, już teraz roztrząsa różne kategorje aljansów, i wentyluje te kwestje: z kim? a przeciw komu? Ważne te pytania muszą bądź co bądź stanąć wkrótce na porządku dziennym różnych gabinetów, tem bardziej, iż jedyny praktyczny rezultat niedałej konferencji t. j. zrujnowanie nienaturalnego sojuszu trójcesarzy otwiera szerokie pole do różnych kombinacyj przymierzowych. *Augsb. Allg. Ztg.* napomyka o tem już dość wyraźnie w swym liście z Wiednia pisząc, iż od chwili, gdy Moskwa rozpocznie luzem akcję wojenną, sojusz trójcesarski nie ma racji bytu, myślą bowiem przewodnią sojuszu tego było i jest, aby wykluczyć wszelkie pojedyncze działanie, któregokolwiek ze sprzymierzonych; z aljansu przeto trójcesarskiego, po wybuchu wojny moskiewsko tureckiej, pozostaną tylko dobre stosunki między Austrją a Niemcami, nie mające wcale charakteru ścisłego przymierza dwóch cesarstw; dwa te atoli mocarstwa, wezwawszy Włochy do zapełnienia luki powstałej przez zbytek Moskwy, wystąpią albo w roli pośredników celem położenia tamy dalszemu prowadzeniu wojny, skoro honor obu stron wojujących otrzyma satysfakcję, albo staną na straży, aby i inne państwa nie zostały wciągnięte w te zapasy, i plaga miejscowej walki nie przybrała rozmiarów wojny powszechnej. Może w tej myśli „pobożnych życzeń“ donoszą z Berlina, iż car chce jeszcze zawsze nie dopuścić do wojny, i że w skutek tego, podjęcie nowych układów nie jest tak wielce nieprawdopodobne jakby się zdawało. Hy-

---

S E N,

przez

IWANA TURGENIEWA.

Przełożył St. W.

I.

Mieszkałem ongi z moją matką w wielkiem mieście nadmorskiem. Właśnie co ukończyłem był siedmnasty rok życia, matka zaś moja liczyła dopiero trzydzieści pięć lat, gdyż bardzo młodo poślubiła była swojego męża. Gdy ojciec mój umarł, miałem zaledwie siedm lat, mimo to przechowała się w mojem sercu czysta i zupełna o nim pamięć. Matka moja była kobietą o pięknej powierzchowności, blondynka, z czarującem obliczem, ale wiecznie zadumanem i smutnem; głos miała łagodny i cichy, a ruchy powolne i stateczne. W młodości swojej była ogólnie znaną i podziwianą pięknością, a i w owym czasie postać jej posiadała jeszcze urok dziwnie każdego pociągający. Nigdy w życiu nie widziałem równie jak jej łagodnych i równie w głąb duszy przenikających oczu, nigdy nie spotkałem u innej kobiety miększych włosów i rąk delikatniejszych. Kochałem ją, ubóstwiałem z czcią niewysłowioną, i ona również mnie kochała niezmiernie. Mimo to jednak życie nasze nie posiadało rzetelnej swobody i wesołości. Jakaś tajemna, nieuleczalna i niezasłużona troska zdawała się ustawicznie mącić jej spokój i zatruwać życie. Troska ta miała źródło swoje nie tylko wyłącznie w boleści, sprawionej śmiercią przedwczesną mojego ojca, — jakkolwiek ta boleść głęboką była, i choć wielką była miłość, którą on żywił dla niej, a świętą pamięć jego, chowała w jej piersi. Nie. tu musiało coś nadto innego leżeć na dnie tego jej smutku, coś, czego zrozumieć nie mogłem, co jednak silnie odczuwałem za każdym razem, ile kroć spojrzenie moje padło na jej łagodne nieruchome oczy, i na nie mniej nieruchome usta, które wprawdzie nie były zacięte goryczą, ale też także zdawały się zamarłemi na wieki.

Powiedziałem wyżej, że matka kochała mię serdecznie; a przecie jednak bywały chwile, gdy nagle odtrącała mnie nieprzyjaźnie, gdy obecność moja męczyła ją prawie, rzekłbym, była jej nieznośną i w wysokim stopniu uciążliwą. Może wówczas czuła jakąś mimowiedną odrazę do mnie, co znowu jednak zaraz po chwili przerażało ją i trwożyło samą. Ze łzami gorącemi uniewinniała się wtedy, i ze zdwojonem uczuciem przyciskała mię do piersi swoich. Takie chwilowe wybuchy jej gniewu czy nienawiści, przypisywałem zawsze nadwątlonemu jej zdrowiu, i zimnej świadomości nieszczęścia. Być może, że wybuchy te wywołane były niejednokrotnie także z mojej strony, skutkiem jakichś niezrozumiałych mi nawet a złośliwych, niemal zbrodniczych kaprysów moich, które raz we mnie rosły, to znowu ginęły. Szczególna rzecz jednak, że te wybuchy u matki a moje kaprysy nie przypadały równocześnie.

Matka moja ubrana była zawsze czarno, jak gdyby wieczną nosiła żałobę; choć nie mieliśmy prawie żadnych znajomości i stosunków ze światem, żyliśmy jednak na dość znacznej stopie.

II.

Ja jeden byłem przedmiotem wszystkich trosk mojej matki i wszystkich jej myśli. Jej życie, silnie z mojem zespolone, tworzyło całość z niem nierozerwalną. Taki stosunek między rodzicami a dziećmi nie jest dla ostatnich zawsze korzystnym, co więcej, jest nawet poniekąd dla nich szkodliwym. Byłem jedynakiem u mojej matki, a takie dzieci rozwijają się zwykle w sposób wcale nie regularny; życie ich rodziców spaja się zbyt ściśle z ich życiem. Nie powiem, żebym był rozpieszczonem dzieckiem, kapryśnem lub zgryźliwem, ale już zawczasu byłem nader wrażliwy i nerwowy. Do tego miałem usposobienie nad wyraz delikatne, zdrowie słabe, zupełnie jak matka, do której nawet podobny byłem. Nie lubiłem towarzystwa rówieśników, i w ogóle unikałem zetknięcia się z ludźmi. Mówiłem zazwyczaj mało, nawet z matką, a ulubionem zatrudnieniem mojem było: czytać, przechadzać się samotnie, i marzyć. O czem ja marzyłem? Odpowiedzieć na takie pytanie, byłoby mi nadzwyczaj trudnem. Czasem — czasem zdawało się mi rzeczywiście, że stoję przed w pół odchylonemi jakiemiś drzwiami. Za niemi były ukryte same niezwykłe i tajemnic pełne przedmioty. Stałem nieruchomy, czekałem, a nie miałem odwagi próg przestąpić; myślałem jeno, co też tam przedemną za temi drzwiami znajdować się musi. Jak gdyby w trwodze i zakłopotaniu skamieniały, czekałem lub zasypiałem.

Gdybym był poczuł bodaj maleńką jaką żyłkę poetyczną, byłbym wówczas z pewnością pisał olbrzymie co do objętości poemata; z maleńką skłonnością do pobożności byłbym przywdział suknię mnicha. Nie mając jednak nic ani z pierwszego ani z drugiego, marzyłem dalej bez przerwy i czekałem.

III.

Wspomniałem już, że zasypiałem czasem pod wpływem takich nieokreślonych i bezgranicznych marzeń. W ogóle spałem wiele, a sny wypełniały znaczną część mojego żywota. To też śniłem wiele każdej nocy, po przebudzeniu przywoływałem w pamięci śnione obrazy, nadawałem każdemu z nich znaczenie osobne, upatrywałem przeróżne wróżby przyszłości, usiłowałem odgadnąć ich znaczenie. Zdarzało się też czasem, że niektóre powtarzały się raz po razu z kolei, a wówczas zastanawiało mię to niepospolicie. Szczególnie zaś niepokoił mię jeden z takich snów, powtarzający się często.

Zdawało mi się, jak gdybym błądził wśród wąskiej źle wybrukowanej ulicy między dwoma rzędami wysokich domów o dachach spiczastych. Mówiłem sobie, że szukam ojca, który bynajmniej nie umarł był, ale schował się gdzieś w jednym z tych domów. Nagle wszedłem w jakąś sień głęboką i ciemną, z niej dostałem się niby na podwórze przepełnione deskami i belkami. Minąwszy je, wszedłem do małej izdebki parterowej, oświetlonej skąpo dwoma małemi, krągłemi okienkami. W pośrodku izdebki stał mój ojciec w szlafroku i palił fajkę; rzecz dziwna, człowiek ten wcale nie był podobny do mojego ojca, jak go zapamiętałem sobie. Słuszny, szczupły, miał czarne włosy, zakrzywiony nos, i ciemne, przeszywające, nieswojskie oczy. Wyglądał co najmniej na czterdziestówkę. Wydał mi się niezadowolonym, żem go odnalazł a i mnie nie uradowało wcale spotkanie nasze. Okoliczność ta zdumiła mię mocno. Odwrócił się odemnie, a przechodząc po izdebce tam i nazad, mruczał coś niewyraźnego. Następnie zaczął oddalać się zwolna, a wciąż mruczał, i rzucał na mnie spojrzenia trwożliwe, jak zwierz dziki, pomykający na widok człowieka. Niebawem pokoik rozszerzył się dziwnie i zginął mi z przed oczu, jak gdyby mgłą otulony. Strach i żal opanował mię nagle na myśl, że tracę ojca powtórnie; rzuciłem się skwapliwie by odszukać jego ślady, ale i one znikły, i słyszałem tylko mruk tłumiony, podobny do tego, jaki niedźwiedź zwykł wydawać, gdy okazać chce swoje niezadowolenie. Coś mi zatamowało oddech, lęk przebudził mię, i długo potem zasnąć nie mogłem. Nazajutrz dzień cały myślałem tylko o tym śnie, siląc mózg na wnioski.

IV.

Przyszedł miesiąc czerwiec. O tym czasie ruch wzmagał się zwykle w naszem mieście. Liczne okręty zawijały do portu, po ulicach zjawiały się coraz to nowe twarze ludzkie. Włóczyłem się chętnie wówczas dnie całe po brzegu, gdzie co krok spotykało się to kawiarnię to szynkownię gwarną. Z ciekawością patrzyłem na przeróżne fizjognomje majtków i tłumu ludzi, tam i sam spieszących, lub zażywających spoczynku pod wielkiemi na kształt namiotów z żaglowego płótna zrobionemi dachami, koło krągłych stoliczków, na których stały cynowe kufelki z piwem.

Gdy pewnego dnia przechodziłem koło jednej z tych kawiarni, wpadł mi w oko człowiek, który niezwłocznie zajął całą uwagę moją. Miał na sobie długi surdut ciemnego koloru, na głowie kapelusz o dużych kresach, naciśnięty głęboko na oczy; nieruchomy, ze skrzyżowanemi na piersi rękami siedział i patrzył bezmyślnie przed siebie. Czarne włosy spadały mu cienkiemi kosmykami na twarz, a sięgały aż nosa. W ustach trzymał cybuszek krótkiej fajeczki. Ten nieznajomy wydał mi się jednak tak gdzieś znajomym, każdy rys jego ogorzałej, śniadej twarzy, słowem cała jego postać tak głęboko i wyraźnie tkwiła w mojej pamięci, że mimowoli przystanąłem i musiałem zapytać siebie: Któż to jest ten człowiek? Widziałem go gdzieś koniecznie — lecz gdzie? — A on, snać czując natręctwo mojego spojrzenia, odwrócił się, i spoczął na mnie swojem czarnem a tak przeszywającem do głębi okiem.

Mimowoli wyrwał mi się z piersi okrzyk lekki. Nieznajomy ów był zaprawdę *moim ojcem*, za którym goniłem wówczas we śnie.

Nie, nie myliłem się, podobieństwo zbyt było uderzające. Nawet surdut długi, obciskający jego wychudłą figurę, przypominał kolorem i krojem ten szlafrok, w którym pojawił się był ojciec nieboszczyk.

Czy śpię? Nie, wszak to dzień jasny; w koło mnie wre tłum ludzi gwarny, z niebieskiego stropu słońce rzuca gęste snopy światła, a ten nieznajomy przed oczyma mojemi, przecie to żywy człowiek, a nie mara senna!

Przystąpiłem do małego próżnego stolika, zażądałem szklanki piwa i gazety, i usiadłem na kilka kroków od tej tak zagadkowej dla mnie istoty.

V.

Gazetą zasłoniłem sobie oblicze, i z po za niej bezustannie śledziłem nieznajomego moim wzrokiem. Siedział nieruchomy, i tylko od czasu do czasu podnosił głowę na chwilę, a potem ją zwisał znowu na piersi. Widocznie kogoś oczekiwał. Były chwile, gdy mi się zdawało, że wszystko to wmówiłem w siebie, że nie istnieje tu żadne podobieństwo, że jeno osidłać się dałem półsennemu jakiemuś marzeniu. Lecz tamten zrobił na krzesełku jakie poruszenie, podniósł jedno ramię, i znowu mogłem był wydać okrzyk zdumienia, bo znowu poznawałem w nim najdokładniej pamiętne zjawisko moje nocne, ojca mojego. Na ostatek nieznajomy zauważył dziwną uporczywość i wytrwałość mojej uwagi nań skierowanej. Z oczu błysło mu przelotnie uczucie zniecierpliwienia, potem niechęci, chciał się podnieść z miejsca, i przy tej sposobności potrącił na ziemię małą laseczkę, która stała o stolik oparta. Jakby popchnięty czyjąś ręką, poskoczyłem, podniosłem laseczkę i podałem mu ją. Serce biło mi gwałtownie. Podziękował mi za to li wymuszonym uśmiechem; po chwili twarz swoją zbliżył do mojej, ściągnął brwi do góry, usta z lekka otworzył, i przemówił do mnie suchym, bezbarwnym głosem: „Jesteś pan bardzo grzecznym, młodzieńcze, to rzecz dość niezwykła w dzisiejszych czasach. Pozwól, że ci powiem komplement za dobre wychowanie, które widocznie otrzymałeś.“

Nie pomnę już, co mu na to odpowiedziałem, to jednak wiem dziś, że od tego zawiązała się między nami pogadanka. Z niej dowiedziałem się, że on był moim ziomkiem, niedawno temu powrócił z Ameryki, gdzie bawił długie lata, i dokąd obecnie znowu popłynąć zamierzał. Dodał, że jest baronem ***, atoli nazwiska jego nie mogłem wówczas zrozumieć dobrze. Zupełnie jak ów ojciec mój nocny, kończył każde zdanie swoje niezrozumiałym jakimś mrukiem. Zapytał o moje nazwisko: usłyszawszy je, zdał mi się bardzo zadziwionym. Następnie zagadnął mnie, czy długo już i z kim mieszkam w tem mieście? — „Z moją matką“ — odpowiedziałem. — „A ojciec pański?“ — „Ojciec mój umarł dawno.“ — Zapytał o imię mojej matki, a gdym mu je wymienił, wybuchnął dziwnym mi a nienaturalnym śmiechem. Uspokoiwszy się po chwili usprawiedliwiał, jak mógł, ten śmiech niezwykły, i twierdził, że oryginalne to postępowanie przyswoił sobie podczas długoletniego pobytu w Ameryce, dziś zaś dobrze wie o tem, iż jest skończonym oryginałem. Nakoniec poprosił mię o adres naszego mieszkania. Oczywiście, dałem mu go natychmiast.

(C. d. n.)

poteza przynajmniej co się tyczy W. Porty jest bardzo ryzykowna, sądząc z tego, co telegrafują do *Budap. Corr.*, iż rząd turecki oświadczenie dane na sobotniej sesji, uważa za swe ostatnie słowo, jak niemniej z tego, co donoszą do *Publ. Blat.* z Paryża, iż W. Porta miała żądać, aby konferencja wzięła do wiadomości ogłoszoną konstytucję, i zostawiła rządowi tureckiemu cztery lata czasu celem przeprowadzenia reform w niej zawartych, a to posłuży W. Porcie do złożenia dowodu, iż zamiary jej są całkiem szczeremi. Właśnie dowiaduję się, iż w sprawie wschodniej, Wiedeń w obecnej chwili jest niejako punktem środkowym nader ważnych niemal decydujących układów; idzie bowiem o stanowcze zobowiązanie się Austro-Hungarji co do neutralności. Od wyników tych układów zależyć będzie, czy i kiedy Moskwa Prut przekroczy?

Z placu boju w sprawie bankowej nic nowego. Dzienniki węgierskie rozpisują się ciągle o samoistnym banku węgierskim, jakby to już było rzeczą nie do odwołania zdecydowaną — zdaje się jednak, iż tak nie jest, bo w takim razie pielgrzymka cislitawskich ministrów do Pesztu nie miałaby celu. Hr. Andrassy pracuje nad stworzeniem jakiegoś prowizorjum w tej sprawie, coby odpowiadało zupełnie jego polityce; z dnia na dzień! Ulitowania ministra spraw zagranicznych przy poparciu korony, odniosą rezultat prawdopodobnie mimo oporu Tiszy, a na wypadek, gdyby prezes gabinetu węgierskiego chciał zrealizować groźbę dymisji, to przebąkują już o kombinacji gabinetowej Lonyay Ghyczy. Prowizorjum projektowane przez hr. Andrassy'ego, ma polegać na odroczeniu urządzenia samoistnego banku aż do przywrócenia waluty, aż do tego czasu pozostaje status quo z wszelkiem możliwem uwzględnieniem życzeń węgierskich. Tak przynajmniej telegrafują z Pesztu do *Sonn und Feiert. Corr.* Mając widać na myśli to prowizorjum, przestrzega przegląd węgierski *Lloyd*, aby sporu bankowego nie posuwano za daleko, a *Közvelemeny* natomiast oburza się, iż sejm węgierski w chwili tak ważnego przesilenia może się zajmować drobiazgowemi sprawami.

Komisje parlamentarne Rady państwa mianowicie budżetowa, podatkowa, i kodeksu karnego, posunęły swe prace znacznie naprzód.

Paryż 20. stycznia.

Jeżeli w stosunkach towarzyskich mało widać śladów zajmowania się kwestją wschodnią, jak w ogólności sprawami zagranicznemi, w których Francja nie ma bezpośredniego i natychmiastowego interesu, tato dziennikarstwo tutejsze z wielką uwagą śledzić nie przestaje najdrobniejsze szczegóły tego najważniejszego dla Europy zadania. Ostatni przebieg sporu pomiędzy konferencją a rządem tureckim zainteresował do najwyższego stopnia umysły tutejszych polityków. Zrozumieć nie mogę trzech rzeczy: raptownej przemiany w polityce moskiewskiej, uporu tureckiego i milczenia kanclerza niemieckiego. W tych trzech niezgadnionych stanowiskach tkwić się musi jakaś straszna mistyfikacja, którą dopiero przyszłość wymieni. Niedźwiedź moskiewski przed miesiącem jeszcze groźnemi łapy po Bułgarję sięgający jako po przekąskę przed pochłonięciem Konstantynopola, dziś [illegible] wszystkich konferentów w ustępstwach dla powagi sułtańskiej. Turek, który przed niedawnym czasem przyjął z radością łagodne żądania dyplomatów europejskich, dziś nadto się im stawia i odrzuca [illegible] konferencji [illegible] więcej jak Turcja, jakim sposobem wybrnąć z niebezpiecznej awantury. Czyż to także nie mistyfikacja? A książę Bismark, który wyrzekł, że ani jeden strzał działowy danym nie będzie bez jego [illegible], który w kwestji wschodniej zachował sobie ostatnie słowo, kiedy Moskale na dobre się poczubią z Turkami, czyż obojętnym jest widzem tego, co się w Stambule dzieje? Nagłe przebudzenie się plenipotenta niemieckiego zapowiadało nową fazę w polityce kanclerza, już rząd wyciągano bardzo groźne horoskopy, ale sprostowania urzędowe wnet im zaprzeczyły, i znowu ta sama co przedtem tajemnica zawisła nad Berlinem. Słowem wszędzie mistyfikacja, na zewnątrz komedja a wewnątrz tajemnice; oto stan dzisiejszy kwestji wschodniej. Szczęściem, że za kilka dni wyjdziemy z tej duszącej atmosfery. Bóg daj by w pokoju a nie w wojnie, tego sobie tutaj wszyscy życzą.

Ostatnie wybory do Reichsrathu niemieckiego zrobiły pewne wrażenie we Francji. Przekonano się dokumentnie, o czem już zkąd inąd dobrze wiedziano, że owa sławna jedność niemiecka pod tarczą pruskiego militaryzmu, grożącego wewnątrz despotyzmem a zewnątrz zaborem, [illegible] zarodów [illegible] sporów ekonomicznych, religijnych i politycznych, czyli ostatecznie słabości, jak te, które książę Bismark w rzeczypospolitej upatrzył. Kiedy socjalizm traci z każdym dniem we Francji na swojem doktrynerskiem znaczeniu, i [illegible] z ogólnem dążeniem do podniesienia dobrobytu klas roboczych, w Niemczech rośnie i wzmacnia się w sposób przerażający sfery rządowe, w miarę poświęcenia swobód obywatelskich na korzyść tak nazwanej potęgi państwowej.

W parlamencie francuskim obrady i uchwały postępują szybkim krokiem. Już na drugiem posiedzeniu Izby deputowanych minister skarbu złożył do laski marszałkowskiej projekt budżetu na rok 1878, i tym sposobem dał zupełną swobodę obu Izbom rozebrania i uchwalenia tego najważniejszego aktu w stanie ekonomicznym Francji, bez uciekania się do nadzwyczajnej [illegible], jak to było przeszłego roku ze szkodą dla powagi ciał prawodawczych. Przychody w projekcie ministerjalnym są obrachowane na 2,791.427.804 fr., rozchody na 2,785.616.713 fr., a zatem remanent ma wynosić tylko 5,811.091 fr., a to dlatego, że w budżecie tak ścisłej kontroli ulegających, jak francuskie pod rządem republikańskim, nie może być i nie ma nic fikcyjnego, na złudzenie opinji publicznej obrachowanego; powtóre, że w rozchodach rząd jako [illegible] względy [illegible] prawodawca [illegible] przychody [illegible] reform [illegible] wielu [illegible] ostatniej [illegible] zniżo[illegible] kolei że[illegible] [illegible] na sól, na mydło i na oliwy; ma być także przeprowadzona w ciągu bieżącego roku reforma pocztowa, zmniejszająca o pięć centymów opłatę listów tak wewnątrz jak i zewnątrz Francji cyrkulujących. Wszystko to razem wzięte zmniejszy dochody o 31 miljonów, a jednak budżet na rok 1878 równoważy się przewyżką dochodów o blisko 6 miljonów franków. Został też bardzo dobrze przyjęty i prawdopodobnie w skład nowej komisji budżetowej wejdą mniej od zeszłorocznych reformatorskie umysły.

Zdawało się, że teraźniejsza sesja nie tak prędko zakłóconą zostanie drażliwemi kwestjami. Ze strony niecierpliwych republikanów zaledwo projekt zmodyfikowania prawa z 1875 o kapelanach wojskowych, zapowiadał w oddalonej przyszłości nieco burzliwe rozprawy. Ale imperjaliści, przerażeni myślą, że republikańska Izba deputowanych może jakiś czas przynajmniej spokojnie obradować, podnieśli jedno z tych wspomnień z czasów cesarstwa, o którem żaden republikanin, a nawet żaden bezstronny człowiek, bez oburzenia mówić nie potrafi. Rzecz tak się miała.

Znana jest całemu światu genesis panowania Napoleona III, ów dzień 2. grudnia, który jak 18 Frumera, dowodzi, że despotyzm nie może się porodzić w wolnym kraju bez krzywoprzysięstwa i bez haniebnych gwałtów. Jaki początek takie i następstwa

Ażeby się utrzymać u władzy Napoleon III musiał rozwinąć straszny teroryzm nad całym krajem, rzecz naturalna, ale co jest nie naturalnem, co przyniosłoby plamę niezatartą charakterowi francuskiemu, gdyby z oburzeniem nie było odepchnięte to że znalazł posłuszne narzędzia tam gdzie zacność, szlachetność, godność i niezależność, obrały sobie od dawna uprzywilejowane siedlisko — w sądownictwie.

W sądownictwie francuskiem znaleźli się wówczas prokuratorowie i sędziowie, którzy wraz z urzędnikami administracyjnymi i policyjnymi zasiedli w taknazwanych komisjach mięszanych, Commissions mixtes i sądzili tysiące ofiar podejrzliwego despotyzmu, gwałcąc najważniejszą zosadę wolności: że nikt nie może być pozbawionym właściwych sędziów, gwałcąc drugą niemniej ważną zasadę sprawiedliwości: że sędzia nie jest posłusznym wykonawcą woli rządu, ale bezstronnym tłumaczem prawa. Członkowie tych komisyj mięszanych wynagrodzeni byli oczywiście łaską pana przez całe panowanie cesarstwa, nikt nie śmiał podnieść głosu przeciwko nadużyciu jakiego się dopuścili. Ale rzeczpospolita nie zapomniała o nich. Dyktator Gambetta skazał ich hurtem na ostracyzm, co było także niesprawiedliwośaią. Dufaure, minister Thiersa odwołał się do ich sumienia w nadziei, że ich zmusi tym sposobem do opuszczenia stanowisk nietykalnych. I to nie pomogło, ci panowie nietylko pozostali na krzesłach trybunalskich, ale posunęli śmiałość swoją, jak w ogólności stronnicy cesarstwa, aż do brawowania opinji publicznej, aż do usprawiedliwienia i chwalenia smutnej pamięci komisyj mięszanych jak się to stało pod koniec zeszłego roku w sądzie apelacyjnym w Besançon, gdzie w skutek konkluzji adwokata jeneralnego, pana Belleul, zapadł wyrok uniewinniający komisji mięszanej. Minister sprawiedliwości oddał ten wyrok pod sąd trybunału kasacyjnego, a pana Balleul, jako podwładnego z urzędu wysadził. Ztąd interpelacja ministra w Izbie deputowanych, a następnie wyprowadzenie na publiczną scenę najczarniejszej karty z dziejów ostatniego cesarstwa. Burza była straszna, przerywania i protestacje gwałtowne, Cassagnaki pienili się ze złości, kiedy p. Martel, minister sprawiedliwości i p. Juljusz Simon, prezes rady ministrów, w imieniu godności sądownictwa i w imieniu publicznej moralności, potępili stanowczo i z całą siłą przekonania, ową parodją sprawiedliwości, która się komisjami mięszanemi nazywała, a którą dziś jeszcze interes stronnictwa usprawiedliwia i chwali. Izba deputowanych jednomyślnością wotujących (362 przeciw 2) zatwierdziła zdanie ministrów, a bonapartystów przekonała, że są punkta w ich sprawie, których dotykać nie wypada.

Lepiej im się powiodło z zarządzeniem mszy żałobnych w rocznicę śmierci Napoleona III. — Kościół modli się za wszystkich śmiertelników, można też było z łatwością zakupić msze pamiątkowe nietylko w Paryżu, ale i w wielu miejscach na prowincji i zgromadzić na nie pospolite ruszenie bonapartystów. Wszakże hałas, jaki z tego powodu zrobić usiłowano, publikowanie w dziennikach stronnictwa nazwisk osób, które się na nabożeństwie znajdowały, są to zwyczajne i znane już dokładnie manewra, nikogo nie obałamucą.

Kiedy już o mszach żałobnych mówię, wspomnieć mi należy, że tegoroczne Te Deum, spiewane po wszystkich kościołach parafjalnych z powodu otwarcia Izb prawodawczych, wywołało ostrą i niemiłą polemikę dziennikarską. Biskupi francuscy w ogólności nie sprzyjają rzeczypospolitej, wielu jednak zachowuje się w powadze należnej politycznej neutralności kościoła, ale jest też nie mało i takich, którzy nie mogą utaić swego wstrętu do teraźniejszej formy rządu i korzystają z każdej sposobności, ażeby instytucje republikańskie podać w ohydę. Tak się stało tego roku. Biskupi, o których mowa, w okólnikach zarządzających Te Deum za republikę, tyle porobili rozmaitych zastrzeżeń, że Te Deum ich więcej odnosiło się do króla lub cesarza, jak do rzeczypospolitej i łatwo pojąć, jakie wrazenie zrobiło podobne wykonanie prawa i czy to może złagodzić rozdwojenie między przeciwnemi obozami.

Jenerał Czerniajew zbiera nareszcie spokojnie laury po bulwarach i kawiarniach paryskich. Komitet tutejszy moskiewski, nazywający się słowiańskim, ma wręczyć jenerałowi szpadę honorową, na znak świetnych zwycięstw, jakie nad Turkami odniósł; po tej ceremonji przeniesie się na dłuższe mieszkanie do Włoch, gdzie grunt panslawistyczny podobno jest lepiej uprawiony jak we Francji.

Sprawy zagraniczne.

Moskwa Orenburska kolej żelazna została otwartą przed paru tygodniami i tym sposobem zachodnie Azjatyckie posiadłości znajdują się w bezpośredniej komunikacji z Petersburgiem. W uroczystości otwarcia kolei brało udział poselstwo bucharskie, wracające do ojczyzny. Syn emira, Seid-Mir-Nadżemetin, z powodu słabości, nie mógł być obecnym, i właściwy poseł Hissameddin Toksaba, reprezentował Bucharję i jej emira. Posadzili go Moskale na pierwszem miejscu, jako reprezentanta monarchy, i Toksaba wniósł pierwszy toast, w którym wyraził wielką radość Bucharji, że przy pomocy powyższej kolei stała się dość bliską sąsiadką Rossji, życząc przytem, aby kolej ta w jak najkrótszym czasie była dalej przedłużoną, aby Bucharja bezpośrednio połączoną była z Moskwą. Nie potrzebujemy mówić o ile były szczeremi życzenia pana Toksaby.

Wprzód Łotysze a teraz Estowie prawosławni, przebywający w Rydze, zażądali aby msza odprawiała się w rodzinnym ich języku. Rząd, szczególniejszą dający teraz baczność, ażeby o ile można dogadzać innoplemieńcom rozmaitym, nakazał popom zastosować się do żądania Estów.

Turcja Ponieważ po rozbiciu się konferencji „sprawy wschodniej" w ścisłem tych słów znaczeniu nie ma w tej chwili, przeto pod tą rubryką będziemy tymczasowo podawali wiadomości, odnoszące się do sytuacji na półwyspie bałkańskim.

Midhat pasza wziął sobie widocznie za zadanie pogodzić w państwie wszystkie wyznania religji chrześcjańskiej. Dni temu kilka zrobił wizytę patrjarsze ekumenicznemu. Fakt ten zrobił w Stambule niesłychane wrażenie, ponieważ od czasu zdobycia Stambułu przez Turków, nie zdarzyło się, aby wielki wezyr odwidził kiedy patrjarchę greckiego. Krokiem tym, obalającym przesądy etykiety, Midhat pasza zrobił się między swoimi jeszcze popularniejszym, i równocześnie pozyskał sympatje Greków. Patrjarcha przyjął go bardzo okazale. Przeszło 1000 osób było u niego zgromadzonych, między któremi widziano najwybitniejsze osobistości narodowości helleńskiej. Przemawiano kilkakrotnie, poczem Midhat pasza odszedł, wśród szczerych owacyj, jakie ze strony ludności chrześcijańskiej nie spotkały jeszcze żadnego wezyra.

Deputacja węgierskich studentów, zaczyna Austrjakom w Stambule sprawiać pewne nieprzyjemności. Ambasador austrjacki hr. Zichy kilkakrotnie oświadczył, że studenci nie mają żadnego mandatu, i przyjechali czysto prywatnie. Deputacja miała wczoraj wyjechać ze Stambułu.

Niemcy. Spór między dziennikami niemieckiemi a francuskiemi trwa ciągle. Według wszelkiego prawdopodobieństwa, Francja wysyłając swego pełnomocnika na konferencję, myślała głównie nad tem, jakby Moskwę oderwać od Niemiec. Nie ulega wątpliwości, że *Moniteur* organ księcia Decazes, od swego początku przemawiał bardzo gorąco w obronie żądań moskiewskich, uderzyło to wszystkich nawet niedyplomatów, zwłaszcza, że inspirowana prasa francuska, o sprawie wschodniej mówiła przedtem bardzo obojętnie. Trudno odgadnąć, czy przyjazne stosunki hrabiego Chaudordy z Ignatjewem doprowadziły aż do propozycji formalnego sojuszu, ale z tem wszystkiem już to co się stało, dotknęło Bismarka bardz boleśnie. Z tem wszystkiem wiadomości o odkrytym spisku orleanistowskim we Francji, i o jakichś ogromnych zakupnach zboża na rachunek intendentury francuskiej, zdają się być raczej sondą zapuszczoną w arterję opinji, niż faktami spełnionemi.

Austrja i Węgry.

Wiedeń 22. stycznia. Jest ciągle mowa o rozwiązaniu sejmu tyrolskiego i rozpisaniu nowych wyborów. Mówią, iż namiestnictwu w Inspruku polecono już poczynić wszelkie przygotowania w tym celu. Pragną tego centraliści, a faktyczne stosunki wymagają w istocie odwołania się do kraju przeciw postępowaniu obecnej większości. Wątpimy atoli, czy nowe wybory wydadzą rezultat pomyślniejszy.

* Ministrowie Auersperg, Lasser i Depretis wyjechali w poniedziałek do Pesztu, z rozkazu cesarza. Według *Montags-Revue*, zabawią oni tam krótko, poczem ministrowie węgierscy przybędą do Wiednia. Być może, że przejażdżki te wystarczą do zupełnego przewentylowania sprawy bankowej. Jednocześnie rozpoczynają się rokowania z Niemcami o odnowienie traktatu handlowego.

Rada państwa.

226. posiedzenie Izby deputowanych.

Wieden 22. stycznia. (*Własne sprawozdanie Dziennika Polskiego*".)

Prezyduje Rechbauer. Z ministrów obecni: Stremeyer, Unger, Ziemiałkowski, Mansfeld Reszta po części wyjechała do Pesztu. Posłów mało, publiczności jeszcze mniej. Dep. Schöneier złożył mandat. Hammer-Purgstall bierze urlop. Izba przyjmuje rezolucje proponowane przez komisję budżetową: Wzywa się rząd, by złożył ankietę w sprawie uregulowania dróg państwowych. Wzywa się go, by się zajął sprawą uregulowania Adygi, skoro sejm tyrolski uchwali w tej mierze, co do niego należy.

Izba przyjmuje rezolucję wniesioną przez Kronawettera, aby rząd przedłożył Radzie państwa sprawozdanie o stosunkach c. k. zakładów zastawniczych w Wiedniu i w Pradze.

Izba odsyła do komisji edukacyjnej wniosek Pflügia o utrzymanie szkół chirurgicznych; a przyjmuje rezolucję wniesioną przez Plenera, aby rząd ogłaszał perjodycznie — najmniej kwartalnie — wykazy przychodów i rozchodów skarbu państwa, jako też rezolucję wniesioną przez dr. Hoszarda, wzywającą rząd, do zarządzenia czego potrzeba w celu produkcji i sprzedaży soli dla bydła.

Po krótkiej dyskusji Izba według wniosku komisji przyjmuje rezolucję, (opartą na wniosku dr. Rosera) a wzywającą rząd do przedłożenia projektu ustawy w celu zniesienia małej loterji, jako też rezolucję, domagającą się rychłego uregulowania prawa patronatu. W myśl wniosku Kronawettera, uchwalono także rezolucję żądającą pokrywania kosztów nauki religii katolickiej w szkołach z funduszu religijnego. Drugą część wniosku Kronawettera, dotyczącą podatku na cele wyznaniowe katolickie, odesłano do komisji wyznaniowej.

Następują referaty o petycjach, nie mających dla nas bezpośredniej doniosłości.

Nakoniec interpeluje Fandrlik wraz z 14 deputowanymi z Morawy, „co w. rząd zamierza uczynić, azeby zniewolić dyrekcję kolei północnej ces. Ferdynanda do przestrzegania równouprawnienia języków krajowych z niemieckim na jej linjach o tyle przynajmniej, ażeby nie cierpiało bezpieczeństwo osób i podróżni nie byli narażonymi na utratę życia."

Delegacja galicyjska nie wnosi żadnej podobnej interpelacji co do kolei galicyjskich, stosując się do zdania *Czasu*, iż każde domaganie się praw jest „uroszczeniem" potępienia godnem.

Następne posiedzenie, wraz z nowemi objawami lojalnego milczenia galicyjskiego, we czwartek 25. b m. (*M.*)

Kronika.

Lwów d. 24. stycznia.

(z.) **Mianowania.** Cesarz mianował 20. stycznia radców wyższego sądu krajowego dra Franciszka Petruskę w Pradze, Franciszka d'Adamo w Tryeście, Leona Isseczeskula we Lwowie, Józefa Teischinger w Grazu i Jana Lityńskiego we Lwowie radcami najwyższego trybunału.

Cesarz nadał 15. stycznia profesorowi rzymskiego prawa na wszechnicy krakowskiej drowi Fryderykowi Zoll tytuł radcy rządowego.

(z.) **Posiedzenie Rady miejskiej** odbędzie się we czwartek dnia 25. bm. o godzinie 6 Na porządku dziennym: 1. Ciąg dalszy rozpraw nad budżetami na r. 1877. 2. Sprawa gazowa.

(z.) **Posiedzenie komitetu** obszerniejszego celem przeprowadzenia wyborów do Rady miejskiej odbędzie się dziś 24. bm. w sali ratuszowej o godzinie wpół do 7. wieczorem.

Konkurs. Celem rozdania w roku bieżącym trzech posagów po 150 zł. w. a. z fundacji posagowej gminy miasta Lwowa imienia „Arcyksiężniczki Gizelli" rozpisuje się niniejszem konkurs z terminem do 28 lutego 1877.

Ubiegać się mogą o to wsparcie dziewczęta ślubnego urodzenia i bez różnicy wyznania: 1) po obojga rodzicach lub tylko po ojcu osierocone, 2) przynależne do gminy miasta Lwowa, 3) wieku nie mniej jak ukończonych lat 16, nie więcej nad lat 24, 4) ubogie, 5) dobrego zachowania się i 6) które ukończyły przynajmniej trzecią klasę w publicznej szkole ludowej, lub zdały w szkole publicznej egzamin prywatny z tejże klasy.

Dotyczące podania opatrzone w metryki urodzenia, parafjalne poświadczenia śmierci rodziców i świadectwa szkolne wniesione być mają w powyższym terminie do Rady miejskiej.

Ubóstwo i dobre zachowanie się, jako też stosunki uzasadniające przynależność do gminy m. Lwowa, mogą być na podaniach poświadczone przez dotyczące urzędy duchowne i cywilne.

Podziękowanie. Dyrekcja c. k. wyższej szkoły realnej we Lwowie wyraża niniejszem uprzejme podziękowanie łaskawym dawcom, a mianowicie: p. Zygmuntowi Richtmannowi za wzbogacenie gabinetu mineralogicznego przez udzielenie 250 sztuk minerałów, tudzież p. Piotrowi Miączyńskiemu za nadesłanie 100 sztuk półlitrowych asygnacyj na naftę, celem rozdzielenia takowych między ubogą młodzież naszego zakładu — podając równocześnie te czyny szlachetne do publicznej wiadomości. Z dyrekcji wyż. szkoły realnej. Lwów d. 23. stycznia 1877. Dr. *C. Rodecki.*

(f.) **Szósty wykład** dra Syrskiego o „Podróży na około ziemi" odbędzie się dziś 24. w sali ratuszowej.

(nt.) **Kronika balowa.** W kasynie mieszczańskiem odbędzie się w sobotę dnia 27. stycznia b. r. piąty wieczorek z tańcami. Początek o godz. 8. Lista otwarta, a bilety wydawać się będą w piątek wieczór dnia 26. stycznia b. r. w kancelarji kasynowej. — W kasynie mieszczańskiem odbędzie się wkrótce bal kostiumowy. Sądząc z czynionych dotychczas przygotowań, śmiało już teraz powiedzieć możemy, że wypadnie świetnie. — Z początkiem lutego ma się odbyć w sali redutowej piknik i bal kostiumowy, urządzony staraniem artystów tutejszej sceny.

Składki. Dnia 22. bm. na wieczorku u państwa S. złożono na elementarze dla dziatwy górnoszląskiej 42 zł. 50 ct. i przesłano tę sumę do ks. Przyniczyńskiego w Poznaniu.

(z) **Zuchwały żebrak.** Onegdaj o godzinie 4. popołudniu przyszedł do pomieszkania p. Antoniny A. pod l. 8 przy ulicy Akademickiej nieznajomy młody mężczyzna starannie ubrany, i przedstawiwszy się jako Biełowicki, oświadczył, że jedzie do Rzeszowa, gdzie otrzymał posadę przy sądzie, a nie mając pieniędzy na drogę prosi o 2 zł. 80 ct. Pani A. dała mu na to 1 zł., lecz natrętny żebrak nie ustąpił krokiem z pokoju żądając natarczywie całej kwoty. Zmięszana tem pani domu kazała mu po resztę przyjść za godzinę. W rzeczy samej punktualnie w godzinę potem zjawił się ten sam mężczyzna w pomieszkaniu p. A., lecz tym razem w towarzystwie drugiego jakiegoś młodzika, usłyszawszy jednak, że służącego posłano po policjanta, uciekli obaj. Wydrwigrosz ten jest ciemno-szatyn, ma wąsiki czarne, ubrany był w kasztanowaty paletot, w rękawiczki irchowe żółtawe i miał eleganckie skrzypiące buciki.

(nt) **Taryfy przesyłek kolejowych w Galicji z początkiem r. 1877.** Pod tym tytułem wyszedł bardzo dobry podręcznik dla kupców, napisany przez p. B. Widymsky'ego w języku niemieckim. Skład główny w księgarni pana Richtera.

Kronika teatralna. W teatrze hr. Skarbka dzisiaj 24go po raz drugi „Fromont junior et Rissler senior" dramat w 5 aktach pp. Daudet i Belot, w przekładzie Emiljana Konarskiego.

Jutro 25go „Straszny dwór" opera w 4 aktach Moniuszki.

Kronika prowincjonalna starostw. Buczacz. Młocarnia w ruchu na obszarze dworskim w Dubienku uszkodziła tak silnie szesnastoletnią dziewczynę wiejską, że nieszczęśliwa ofiara wypadku znajduje się bez nadziei życia. — Grybów. Leśniczy z Grybowa wychodząc dnia 11. b. m. z karczmy w Rądowej zarzucał na ramię nabitą dubeltówkę. Niedocieczonym dotąd wypadkiem wypaliła w tej chwili jedna rurka i strzał ugodził śmiertelnie w pierś stojącego obok karczmarza Dawida Zorna.—Horodenka. W studni w Czortowcu utonął 9. b. m. tamtejszy kowal dworski, który pochylił się nieostrożnie w głąb przy czerpaniu wody. — Husiatyn. W nocy na 15. b. m. dwaj parobcy zamordowali wiernika gorzelnianego Berla Lieblinga na folwarku zwanym Kierniczki. Mordercy zrabowali pieniądze, a zwłoki ukryli w lodowni. Żandarmerji powiodło się wykryć i ująć obu sprawców zbrodni. W Wasylkowie odebrał sobie dnia 10. b. m. życie przez powieszenie się młody parobek, syn tamtejszego włościanina. — Kamionka strumiłowa. Patrol żandarmski znalazł 6. b. m. w lesie dworskim w Opłucku zwłoki nieznajomego mężczyzny, który liczyć mógł około 38 lat i ubrany był w krótką myśliwską kurtę z surowego sukna. Oprócz nieznacznej rany na tylnej części głowy nie odkryto na zwłokach żadnych śladów gwałtownej śmierci. Kossów. W napadzie umysłowego obłędu odebrał sobie życie dnia 14. b. m. włościanin z Kobak przez powieszenie się — Pilzno. Na polu między Szynwaldem a Łękami górnemi znaleziono 15. b. m. zwłoki włościanki z Łęk, która, sądząc z oznak zewnętrznych, zginąć musiała gwałtowną śmiercią. — Sokal. Wywrócony wóz, naładowany znacznym ciężarem, przygniótł na śmierć Adama Dobrowolskiego, mieszczanina z Bełza, który powracał ze Lwowa do domu. — Turka. Koło młyńskie porwało w Jasienicy zamkowej dnia 26 z. m. zajętego przy niem włościanina i zgruchotało go na śmierć. — Zaleszczyki. W Capowicach wszczęła się 4. b. m. przed karczmą bójka między dwoma wieśniakami; trzeci powracający właśnie z lasu wmięszał się między przeciwników i jednego z nich na miejscu zabił.

Kołomyja 23. stycznia. Walne zgromadzenie oddziału Towarzystwa pedagogicznego w Kołomyi odbędzie się w dniu 3. lutego 1877 w zabudowaniu wyższej szkoły żeńskiej w Kołomyi o godzinie 10. przed południem, na które niniejszem zarząd tego oddziału Tow. pedagog. zaprasza uprzejmie do jak najliczniejszego zebrania się wszystkich P. T. członków tego oddziału, pp. nauczycieli, nienależących jeszcze do tego oddziału, jak i P. T. publiczność, której sprawy tego stowarzyszenia nie są obojętne.

Równocześnie uprasza zarząd tych P. T. członków, którzy bądź to wpisowego, bądź wkładki rocznej nie uiścili, aby takowe stosownie do §. 2. regulaminu Tow. ped. wręczyli skarbnikowi oddziału, p. Jędrzejowi Kulczyckiemu.

Z zarządu oddziału Towarzystwa pedagogicznego. Prezes: *Wincenty Stroka.* Sekretarz: *Izydor Trembicki.*

(ng.) **Krosno** 23. stycznia. D. 31. bm. odbędzie się tu przedstawienie teatru amatorskiego na korzyść Towarzystwa pomocy naukowej a w szczególności na korzyść nowo założonej bursy krośnieńskiej. Odegrane będą: „Tajemnica" komedja p. Stanisława Dobrzańskiego i „Fortepian Berty" komedja w 1 akcie z francuskiego. Komitet teatralny stanowią pp.: Zofja z hr. Jabłonowskich Starowiejska, August Korczak Gorayski, August Jordan Stojowski, starosta Roman Gabryszewski, dr. Wein, Pik i Jaciewicz.

Warszawa 22 stycznia. (Różne wiadomości.) Ofiary na zapowiedzianą w apartamentach ratuszowych maskaradę z tombolą na dochód Towarz. dobrocz. ciągle nadpływają. Zdaje się, że tak maskarada jak i tombola będą miały zupełne powodzenie z uwagi, że zabawa ta jest u nas nowością. Między innemi fabryka tabaczna „Union" ofiarowała kilkaset fantów w ogólnej wartości 100 rubli.

Czwartą maskaradę odwidziło około 2000 osób Ożywienie było tak małe jak i na trzeciej.

Dzisiaj wieczór muzykalny u Fel. Gebethnera, trzeci z kolei.

Jutro wobec przedstawicieli dziennikarstwa i grona zaproszonych osób odbędzie się próba nowego wozu, o którym już pisaliśmy, wynalezionego przez p. Wejcherta.

„Encyklopedji ogólnej wiedzy ludzkiej", wydawanej u Józefa Ungra, wyszedł obecnie z druku tom 11ty i zawiera wyrazy od Rostowców do Trubież.

Białe koło otaczające księżyc, jest uważane w obecnej porze jako zapowiedź śniegów. Mieliśmy je wczoraj, dzisiaj zaś niebo jest pokryte chmurami śnieżnemi. Wisła pokryta jest krą, która płynie całą szerokością koryta w ogromnej ilości. Jeżeli mróz się wzmoże, [illegible] o zapasy lodu na lato, która przed kilku dniami niepokoiła potrzebujących takich zapasów, ale nadto Wisła gotowa stanąć po raz trzeci tej zimy. Byłby to fenomen bardzo rzadko się powtarzający.

(z) † **Hr. Alfred Żółtowski,** obywatel księstwa Poznańskiego i poseł na sejm pruski zmarł w młodym wieku w Mentone w południowej Francji. Zmarły był synem Marcelego i Józefy z hr. Mycielskich Żółtowskich, ożeniony z Zofją hr. Krasicką.

Niedziela, gazeta polityczna, którą wydawał w Piotrkowie w mieście gubernialnem w Kongresówce, p. Porębski, z powodu braku prenumeratorów z dniem 1. bm. przestała wychodzić. *Gołos* donosząc o tem, wielce żałuje i gorszy się, że pismo polskie redagowane z talentem (co istotnie było), nie mogło się utrzymać w takiem mieście jak Piotrków, liczącym około 20,000 mieszkańców. Szczególniejsza, że *Gołos* raptem stał się tak czułym i przyjacielskim, co niedawno pożądliwie umieszczał wszelkie donosy i podłości wymyślane na Polskę i Polaków przez [illegible] czynowników moskiewskich! „Tempora mutantur, et nos mutamur in illis", czyli inaczej: „Kiedy bieda to do żyda!"

Wiedeń 23 stycznia. (Kronika wiedeńska.) Ministrowie Auersperg, Lasser i Depretis wyjechali do Pesztu. — Książę de Croy przybył wczoraj z 3 córkami do Wiednia i stanął w hotelu Imperiale. — Ludwik Tisza przybył do Wiednia i stanął w Grand Hotelu. — Moskiewski jen. Hahn przybył wczoraj do Wiednia z obozu kiszeniewskiego. — Sekretarz ministerjalny p. Okolicsany wyjeżdża do Petersburga, gdzie zajmie stanowisko w ambasadzie austrjackiej.

Cesarz udziela posłuchania dnia 25. bm. w Budzie. — U księżnej Wilhelminy Auersperg z domu Colloredo Mannsfeld odbył się dnia 22. bm. świetny bal. — Śpiewaczka szwedzka pani Nilson otrzymała tytuł nadwornej śpiewaczki. — Teatr zamkowy obchodził wczoraj uroczystość Grillparzera przedstawieniem trylogji „Złote runo." — W operze komicznej przedstawioną zostanie dnia 27. bm. opera „Duch wojewody."

W nadzwyczaj ożywionej ulicy śródmieścia usiłowano dzisiaj przed południem popełnić zbrodnię, która całe miasto okropnie przeraziła. Wczoraj o godz. 10 przyszedł do kantoru wymiany p. Wienera (Schottengasse 2) mężczyzna 28—29-letni i oświadczył, że chce kupić losy solnogrodzki i Rudolfa, których kurs obecnie jest niski. Wiener znajdował się sam w kantorze i wziął właśnie kursa do ręki, aby dać wyjaśnienie nieznajomemu, gdy wtem wszedł jakiś gość do kantoru, nieznajomy ujrzawszy gościa oddalił się, oświadczywszy, że przyjdzie później razem z ojcem do kantoru. Dzisiaj o godz. 9 z rana przyszedł ów nieznajomy znów do kantoru Wienera, którego zastał samego w biurze i prosił go o adres kantoru dla ojca, p. Wiener wręczył mu kartę z adresem firmy, którą nieznajomy schował do notyski. Tymczasem p. Wiener usiadł przy biurku i zaczął czytać gazetę. W tejże chwili uczuł, że mu ktoś brzytwą gardło łechce. Nie rzucając się na bankiera, nieznajomy sięgnął tylko brzytwą do gardła Wienera, który na szczęście miał wysoki sztywny kołnierzyk, który go ocalił. Wiener wstał, odepchnął od siebie nieznajomego i począł krzyczeć w niebogłosy. Nieznajomy osłupiał — skoro zaś Wiener uciekł na podwórze, tamten sięgnął ręką do kasy, wtem wpa

dli na krzyk Wienera do kantoru dwaj przechodnie ślusarz Hofman i statysta teatru zamkowego Gast. Cała ta scena trwała 5 minut. Nikt z przybyłych nie miał odwagi, aby napastnikowi odebrać brzytwę. Nieznajomy był tylko przez chwilę niezdecydowanym, widząc zaś iż wszystko stracone, poderznął sobie gardło. O godz. 11 przybyła komisja sądowo-lekarska i zarządziła przeniesienie trupa celem obdukcji do szpitala. Dopiero wieczorem udało się policji wyśledzić tożsamość osoby mordercy. Był nim czeladnik krawiecki Franciszek Zahaurek, rodem z Kamenitz w Czechach, mający lat 25, urlopnik 79go pułku. Był on od dłuższego czasu bez zatrudnienia i miał prawdopodobnie zamiar polepszenia sobie bytu przez dopełnienie opisanego morderstwa i rabunku.

Po 2 latach pokazują się dopiero poszlaki co do sprawcy morderstwa popełnionego na domownikach gospody „pod królem Sobieskim" na tzw. Szańcu-tureckim pod Wiedniem. W tych dniach dobosz 5go pułku piechoty konsystującego w Wiedniu, zeznał do raportu, że podejrzywa pewnego byłego sierżanta tegoż pułku, który już przed 2 laty wystąpił z wojska, o zamordowaniu małżonków Schiederów właścicieli wspomnianej gospody. Wytoczone bezzwłocznie śledztwo sprawdziło tylko tyle, że ów sierżant w czasie kiedy opuszczał Wiedeń, posiadał znaczną kwotę w gotówce. W jego mieszkaniu znaleziono także suknie cywilne pochodzące z kradzieży.

Paryż 20 stycznia. (Drobiazgi paryskie.) Na samym wstępie musimy sprostować niektóre szczegóły odnoszące się do hr. Walewskiej. Mąż jej teraźniejszy, signor Alessandro, nie jest Neapolitańczykiem, lecz Sycyljaninem i ma lat 36 a nie 28, co polepsza postać rzeczy. Świadkami pani Walewskiej na ślubie byli: ks. Poniatowski i hr. Leopold Lebon; świadkami zaś pana młodego baron Ciotti i p. Senzale prefekt włoski. Ponieważ p. Alessandro nie ma żadnego tytułu, przeto hr. Walewska dodała do jego nazwiska swoje familijne, Ricci, z którem jest połączony tytuł margrabiowski.

Jenerał Czerniajew bawi ciągle w Paryżu. Reporter dziennika *Gaulois* miał przyjemność słyszeć z ust wielkiego jenerała następujące rzeczy: „Wojna jest nieuniknioną; chcąc czy nie chcąc Moskwa musi się bić na wiosnę. Dotychczas znaliście panowie tylko Rossję carów; wzburzenie objawiające się w całem państwie i przybierające co dzień większe rozmiary, powinno was atoli przekonać, że jest jeszcze Rossja druga, Rossja ludu. Lud zaś chce (?) wojny i mieć ją musi." — Reporter innego pisma, *Courrier de France*, zapewnia w swej stronie, że z ust bohatera Czerniajewa słyszał słowa następujące: „Przyjąłem dowództwo w Serbji bez przyzwolenia cara. Wojna serbska jest mojem dziełem; jeżeli car wyparł nas potem, było to zwycięztwem Rossji nieoficjalnej nad oficjalną. Od zdobycia (?) [illegible], aż do bitwy pod Aleksinaczem, mieliśmy [illegible]. Obwołanie Milana królem było rzeczą dawno ukartowaną. Wielką ideą naszą było utworzenie królestwa serbskiego, któreby szachowało Rossję, a swemi instytucjami demokratycznemi zmusiło autokratów petersburskich do nadania Rossji konstytucji. Oto były plany panslawizmu i nihilizmu. Liczyłem na pochód zwycięski, któryby utrwalił pozycję nowego króla. Ale Marynowicz *et consortes* obrażali Milana, który poprosił cara; pozostałem tam, mając za sobą tylko sympatje nowego króla. Po kampanji serbskiej chciałem prowadzić dalszą wojnę w Bułgarji, ale formalny zakaz cara udaremnił ten plan. Postanowiłem zostać w Serbji, ale z Petersburga nadszedł rozkaz wysłania mnie do [illegible] Wiednia. Z Wiednia powołano mnie do [illegible]. W. ks. Mikołaj przyjął mnie [illegible] ofiarował komendę, której nie przyjąłem." Czerniajew opowiadał następnie swą awanturę pragską, a w końcu wyjawił swoje plany na przyszłość. „Obadę, mówił, Europę, a z początkiem marca stanę w Belgradzie, aby objąć ponownie komendę armji serbskiej. Słowianie nie zniechęcają się klęską. Ich nienawiść dopiero wtedy zginie, gdy Turcy zostaną wypędzeni z Europy."

Komitet słowiański w Paryżu wręczył Czerniajewowi szablę honorową. Zapewne jako nagrodę za te ruble, których jenerał nie oddał.

Wielkiego rumoru robi w całym Paryżu nagła śmierć pani D. należącej do najwyższej arystokracji paryskiej. Dama ta w sile wieku i nazywana jeszcze piękną, była przedwczoraj na wieczerzy w jednej z restauracyj przy bulwarze Włochów, a wróciwszy do domu w nocy życie zakończyła. Ponieważ wiadomą było rzeczą, że z niektórymi członkami swojej rodziny żyła w niezgodzie, przeto całe miasto mówi o otruciu. Lekarze z polecenia sądu przedsięwzięli sekcję, wydane do tej chwili dzienniki nie mogą jeszcze nic stanowczego powiedzieć, co reporterów *Figara* do rozpaczy doprowadza.

Miasto Chartres stawia pomnik zmarłej autorce, George Sand, która się w tem mieście urodziła.

(w.) **Model dobroczyńcą.** Młodym francuskim artystom, którzy rok rocznie ubiegają się o tak zwaną nagrodę rzymską, przybyła obecnie do tego zachęta ze strony, z którejby się najmniej czegoś podobnego spodziewać mogli. Niejaki Dubosc, który, jak sam zeznaje w testamencie, od wczesnej młodości przez 58 lat życia pozował jako model malarzom paryskim, zapisał majątek swój z 200.000 franków, uciułanych z tego zarobku, akademji sztuk pięknych z przeznaczeniem, by procenta tej sumy rozdzielane były każdego roku pomiędzy tych malarzy i rzeźbiarzy, którzy otrzymali nagrodę rzymską.

(z) **Osunięcie się góry.** D. 19. b. m. o godzinie 3ej rano usunęła się pod Steinbrück góra tuż nad koleją południową i zasypała kolej, gościniec i koryto rzeki Sanny, która w skutek tego wylała, oraz część wioski Wriesche. Steinbrück połączony jest w połowie drogi między Marburgiem i Lubling w pobliżu znanego Römerbadu. Zniszczenie ma tam być straszne, mnóstwo robotników pracuje, aby gruzy od tamy kolejowej i z gościńca usunąć.

(w.) **Król Alfons w podróży.** Alfons XII król Hiszpanji ma wsiąść niebawem w Kartagenie na okręt „Numancia", stojący pod rozkazami dowódcy eskadrowego Duran y Syris. Sześć okrętów wojennych będą towarzyszyć królowi, który zatrzyma się chwilowo w portach Malagi, Alicante i Valencji, zabawi jakiś czas w Barcelonie, zwidzi następnie balearskie wyspy, opłynie Gibraltar i uda się do Kadyksu. Po sześciu tygodniach uda się do Sewilli, gdzie kilka dni zabawi u królowej Izabelli. W Alkazarze i w pałacu księcia Montpensier w Sant Elmo odbędą się przy tej sposobności uroczystości wspaniałe. Ministrowie wojny i marynarki będą wszędzie towarzyszyć królowi.

(w) **Wypadek na polowaniu.** Z Gömör na Węgrzech piszą: Od kilku dni bawi w swoich dobrach w tutejszym komitacie książę Ludwik Koburgski, oddając się zapalczywie polowaniu. Książę znany jest jako szczęśliwy i odważny myśliwy, ale prawdziwą przyjemność znajduje wyłącznie w polowaniu na grubego zwierza kniejowego. Na jednej z takich wycieczek zdarzyło się, że książę będąc jedynie w towarzystwie kamerdynera i strzelca przybocznego, natrafił na olbrzymiego odyńca. Spostrzegłszy go w odległości strzału, zmierzył doń i wystrzelił, ale na nieszczęście trafił go tylko w przednią nogę. Kula zadrasnęła zwierza i podrażniła go oczywiście do wściekłości. Z rozpalonem okiem i dyszącą paszczą ruszył wprost na księcia. Towarzysze księcia widząc to, cofnęli się z przerażeniem, strach odjął im przytomność umysłu i bezmyślnie patrzali na koniec strasznej sceny. Książę zdawał się już być zgubionym, gdyż niepodobna mu było powtórzyć strzału, a potwór oddalony był zaledwie o kilka kroków. W tej tak nader krytycznej chwili wypadł z krzaków młody chłopiec, syn wieśniaka z okolicy, nie namyślając się długo, strzelił do zwierza i ugodził go szczęśliwym trafem w samo serce. Odyniec zamierzał rzucić się na chłopca, ale już nie zdołał i runął na ziemię. Gdy strzelcy przybiegli, olbrzymi zwierz ginął w ostatnich podrygach. Książę, który z łatwo zrozumiałem wzruszeniem przypatrywał się całej scenie, zwrócił się teraz do dzielnego chłopca i serdecznemi słowy podziękował mu za ocalenie życia.

Wykaz zmarłych we Lwowie od dnia 11. do 20. bm. Tad. Łopuszański syn radcy na płonicę, Marja Szulakiewicz córka dyurn. na dur brzuszny, Petronela Draniewicz córka kapelusznika na płonicę, Stanisława Opalińska córka rewizora policji na ospę, Marja Oryszczak córka woźnicy na chorobę Brigtha, Izaak Berger syn krawca na ospę, Marja W[illegible] żona stelarza na puchlinę wodną, Kasper J[illegible] czeladnik krawiecki na durzycę, Rozalja Bek wdowa po majstrze ciesielskim na wrzód w żołądku, Marja Chomińska córka woźnego poczty na ospę, Amalja Kobylańska żona urzędnika i Barbara Bem wyrobnica na gruźlicę płuc, Michalina Kauba córka stelmacha na zapalenie płuc, Olga Szuman córka obywatela m. na płonicę, Andrzej Heinrich guwerner na zapalenie płuc, Fryderyka Kunze córka konduktora poczty na płonicę, Józef Pokrzywa syn wyrobnicy na płonicę, Konst. Głowacki pisarz prywatny na suchoty płuc, Julja Śmietana wdowa po gr. kat. dziekanie na dur jelitowy, Kazim. Köppel syn oficjalisty pryw. na ospę, Józefa Mitis wdowa po radcy namiest. na puchlinę wodną, Konstancja Stelzer żona urzędnika na chorobę Brigtha, Jan Klus syn wyrobnika na płonicę, Mikołaj Wituszyński były dzierżawca na rozdęcie płuc, Leon Skarbek Borowski obywatel m. i właśc. domu na chorobę Brigtha, Marja Baum żona budowniczego na porażenie, Karolina Schönthaler córka właśc domu na gruźlicę, Cecylja Wein córka kupca na wyniszczenie.

Ogłoszenia urzędowe „Gaz. Lwow." z 23. bm. Edykta. W konkursie do majątku Arona Deichesa, kupca w Przemyślu, odbędzie się 31. stycznia 1877 drugi termin likwidacyjny z wierzycielami. Sąd obwodowy w Przemyślu uwiadamia, że wpisaną została firma Samuela Kranz, dzierżawcy propinacji piwnej w Brzozowie i przedsiębiorstwo budowy z siedzibą w Brzozowie. — Sąd obwodowy w Kołomyi uwiadamia, że konkurs otworzony na majątek kupca Nuchima Brezora zniesionym został. — Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia Jaques Gall o wytoczonym przeciw niemu pozwie pto 240 zł. 50 ct. i 160 zł. Kuratorem dr. Bobowsik. — Sąd obwodowy w Tarnowie uwiadamia o wdrożonem postępowaniu konkursowem do majątku Peretza Mechlowicza, kramarza w Tarnowie. Komisarzem konkursowym zamianowany adjunkt sądowy Hegold, zawiadowcą masy dr. Foryst. — Sąd obwodowy w Przemyślu uwiadamia Adalberta Janiszewskiego o wytoczonych przeciw niemu pozwach pto 1500 zł, 1000 i 1000 zł. Kuratorem dr. Skórski. — Konkursa. Przy galic. dyrekcji lasów i domen w Bolechowie posada nadinżyniera leśnictwa, ewentualnie posada inżyniera leśnictwa w IX, adjunkta inżynierji lub leśnictwa w X i asystenta leśnictwa w XI klasie rangi, wraz z legalnym dodatkiem aktywalnym. — Posada ekspedytora pocztowego w Lubyczy królewskiej, w powiecie Rawskim. — Stypendjum o rocznych 120 złr. z fundacji stanisławowskiej imienia sreyka. Gizeli. — Posady nauczycielskie przy szkołach filialnych w Czerniowcach i dla szkoły etatowej w Hajworonce. — Posady woźnych przy sądach powiatowych w Nowym Targu i w Krynicy. — Licytacje. Trzy kawałki gruntu w Podbużu (powiat Kohatyn) pod l. 36 Cena wywołania 360 złr. — Gospodarstwo włościańskie pod l. 1 2 w Uluczu (powiat Brzcza). Cena wywołania 400 zł. — Realność pod l. 111 w Schomlau (powiat Jaworów). — Sprzedaż sumy 10 384 zł. w stanie biernym dóbr Tatarówka. Realność pod l. 421|5 w Żółkwi. Cena wywołania 2016 złr. 50 ct. — Realność pod l. 54 w Trzcianie (powiat Rzeszów). Cena wywołania 1700 zł. — Realność pod l. 244 w Czernichowie (powiat Jaworów). Cena wywołania 205 zł

Kronika sądowa.

Wiedeń 20. stycznia.

Rozprawa kasacyjna.

Przewodniczący radca dworu Dargun. W imieniu generalnej prokuratorji p. Kramer. Przeciwko 17 letniemu uczniowi szkół realnych Mojżeszowi E. we Lwowie wniesiono oskarżenie, że w r. 1874 wobec swoich kolegów wyraził się pogardliwie o religji chrześcijańskiej. Przy rozprawie w lwowskim sądzie na d. 7. stycznia r. 1876 odbytej, zasądzono Mojżesza E. za zbrodnię zaburzenia religijnego według §. 122 u. k. na sześciotygodniowe więzienie. Zasądzony wniósł przeciwko temu wyrokowi zażalenie nieważności do najwyższego trybunału jako sądu kasacyjnego, który zniósł uchwałą z dnia 31. maja 1876 wyrok pierwszej instancji i rozpisał nową rozprawę. Rozprawa ta odbyła się we Lwowie 6. lipca 1876, a rezultatem tejże było, że zasądzono ponownie Mojżesza E. i wymierzono mu karę ośmiotygodniowego więzienia. Przeciwko temu wyrokowi wniósł Mojżesz E. znowu zażalenie nieważności do sądu kasacyjnego, który na posiedzeniu z 19. b. m. zniósł wyrok drugiej instancji i potwierdził wyrok pierwszej instancji z d. 7. stycznia 1876 r., zasądzający Mojżesza E. na 6-tygodniowe więzienie.

Z dziedziny przemysłu.

O wartości odpadków w przemyśle

Napisał

J. N. z Oleksowa Gniewosz.

(Dokończenie.)

Taka massa skórzana daje się łączyć z kauczukiem i tworzy wyborny materjał na pokrycie podłóg, przyjmując barwną ornamentykę. Główną zaś zaletą tego wyrobu jest taniość. Chcąc takie pokrycia wyrabiać, rozkłada się odpadki skórzane 7% kwasu octowego, 15% oleju rzepakowego lub też innego, 15% gliceryny i 6% wody przy bardzo umiarkowanej temperaturze ciepła; po ostygnięciu można masę tę wyciągać z kauczukiem pomiędzy ciepłemi tak zwanemi żelaznemi walcami mlecznemi, jakich fabryki kauczukowych wyrobów używają, lecz nie z kauczukiem rozpuszczonym zupełnie w benzolu, ale z takim, który pocięty drobno przez kilka godzin napęczniał w poczwórnej ilości dwusiarczeku węgla. Tak przygotowany kauczuk łączy się z masą skórzaną i miesza pomiędzy walcami.

Ilość kauczuku, jaką się dodaje, jest dowolna, zwykle jednak na 100 części masy skórzanej dodaje się 12 — 15 części kauczuku.

Masa ta, chociaż nie wyrównuje może co do jakości kauczukowi, ma jednak nieocenioną wartość, i zastosowanie jej nie da się określić całkowicie w pewnych granicach, bo mniemam, że przemysłowiec wynajdzie środki zużytkowania w wymogach czasu.

Materja ta dozwala się prasować w desenie wypukłe i wklęsłe, pociągać pokostową farbą i innemi barwnikami, drukować, lakierować, złocić itp. Przy taniości odpadków skórzanych jako głównego materjału, produkt ten staje się najprzystępniejszy w cenach.

Pokazało się również korzystnem, przygotowując do massy skórzanej kauczuk, dla połączenia dodawać do tegoż oprócz dwusiarczeku węgla, kwiatu siarczanego w małej ilości. Bo chociaż przy łagodnem cieple nie następuje chemiczne połączenie kauczuku z siarką, czyli co się nazywa „wulkanizowanem", to jednak przez to użycie siarki następuje analogiczny proces, który masę skórzaną polepsza.

Do pierwotnej masy skórzanej, można dodać zamiast oleju lub gliceryny smoły drzewnej w ilości stosunkowej do skóry 33%. — Jednakowoż operacja następna trwa cokolwiek długo, aby otrzymać jednolitą masę. — Mniejsza ilość smoły drzewnej, 15 – 20% wsiąka w masę z łatwością, jak tylko woda odparuje.

Jeżeli masę skórzaną traktujemy za pomocą poprzednio podanych ilości kwasu winnego, staje się takowa zaraz po ostygnięciu twarda i łamiąca, czyli krucha. Gdy jednak przez wymycie ciepłą wodą usuniemy kwas, natenczas wyroby, jak n. p. ramy do obrazów, płaskorzeźby, globusy itp. po kilku dniach stają się nader twarde i mocne.

Co się tyczy przygotowania odpadków skórzanych, takowe powinne być dobrze oczyszczone i wymyte, a następnie za pomocą stosownej maszyny jak najdrobniej pocięte; bo czem drobniej skóra pocięta, tem łatwiej się potem rozkłada. Dla tej przyczyny gatunkuje się odpadki podług grubości skóry, i nigdy odpadków cienkich ze skórą grubą, n. p. podeszwową nie trzeba mieszać; nie zachowując tej ostrożności, rozkład nie odbywa się równocześnie, na czem dobroć massy znacznie traci, ponieważ danie każdego stopnia ciepła więcej niż potrzeba wpływa na jakość.

Odpadki ze skóry pedeszwowej bardzo dobrze jest gotować w słabym roczczynie kwasu winnego.

Do rozdrabiania czyli siekania rozmiękczonych odpadków skórzanych używa się maszyny, jaka służy garbarniom do cięcia kory garbnikowej; a nawet dobra, mocna sieczkarnia może oddać dobrą usługę.

Oprócz powyżej opisanej masy plastycznej, zużytkowuje się odpadki mianowicie ze starych skór do fabrykacji kleju, który dzisiaj oprócz w stolarstwie, malarstwie i innych potrzebach, znajduje znaczny odbyt w Galicji, w dystylarniach nafty do wylewania niem wewnątrz beczek w których się przechowuje oczyszczona nafta.

Wyrób kleju, odbywa się w następujący sposób: po najdokładniejszem wymyciu i rozdrobnieniu odpadków, gotuje się takowe w roczczynie ługu sodowego, który ma 1,025 specyficznej ciężkości. Gotowanie (wrzenie) trwa 6 — 12 godzin, dopókąd się w skórce zawarty garbnik zupełnie nie wyłączy. Garbnik strąca się potem kwasem, z którego oczywiście odpadki, myją się na przemian w zakwaszonej i czystej wodzie po kilka razy, dopóki i obecność sody nie zginie.

Głównem jednak zadaniem, aby wszelki ślad garbnika usunąć; w przeciwnym razie nie zamieni się klej w galaretę.

Drugi sposób fabrykacji kleju z odpadków skórzanych jest odmienny i ma przedstawiać znaczne korzyści w postępowaniu.

Otóż, odpadki oczyszczone i rozdrobnione, poddaje się rozkładowi przez kwas winny; po wypłukaniu kwasu, gotuje się masę w ługu sodowym (biorąc 16 gramów sody, na 3/4 litra wody) następnie, masę tę rozciąga się czyli prasuje jak najcieniej pomiędzy walcami i pozostawia wpływowi kwasorodu, zawartego w powietrzu, który niszczy garbnik.

Po kilku dniach, gotuje się powtórnie massę z roczczynem sody, i powtórnie się gniecie, przez co się wydobywa świeżą powierzchnię. Gdy ta operacja 4 — 5 razy została powtórzoną, garbnik zupełnie został zniszczony, poczem pozostała skóra zwierzęca, przegotowuje się na klej zwykłym sposobem.

Metoda ta, nietylko, że całe postępowanie znacznie ułatwia i czyni pewniejszem, ale oddziaływa na znaczniejszy wydatek kleju.

Sprawy gospodarcze i handlowe.

Wiedeń 22. stycznia. Na dzisiejszy targ przypędzono wołów galicyjskich 551, węgierskich 1636, niemieckich 354, razem 2541. Cena za galicyjskie woły złr. 52 do 55·50, jedna partja prima bukowińskiej kolorowych 14 ctr. para p. Fischera z Krasnego 57·50 za 100 kilo. Węgierskie zł. 52 — 58, dwie partje prima 59 zł. Targ był lepiej ożywiony jak przeszłego tygodnia, ale ceny prawie te same. Sprzedano wszystko.

Krzysztofowicz, Café Stierböck Leopold.

Ostatnie wiadomości.

Ministrowie austrjaccy pp. Auersperg, Lasser i Depretis, jakto donosimy powyżej, wybrali się d. 22. bm. do Pesztu w interesach sprawy bankowej. W drodze jednak zdarzył się im wypadek, który mógł pociągnąć fatalne skutki. Wagony kolei państwowej są opalane z pod spodu węglami; służba kolejowa w swej gorliwości, podłożyła pod wagon salonowy więcej materjału palnego niż potrzeba było, a w skutek szybkiej jazdy węgle tak się rozżarzyły, iż płomień buchał wraz z dymem swobodnie zajmując podłogę wagonu. Przed stacją Neuhäusel budnik dostrzegł niebezpieczeństwo i zatrzymał pociąg.

Ministrowie nie przeczuwali nawet na jakim wulkanie siedzą. Przygaszono ognisko i dopiero na stacji dowiedzieli się, co im groziło.

Dnia 21. b. m. młodzieży węgierskiej bawiącej w Stambule przedstawiały się deputacje softów, ulemów i derwiszów. Softowie wręczyli Madjarom adres złotymi literami pisany. Potem zwidzali Madjary akademję wojskową, gdzie Said pasza przedstawił im trzech synów sułtańskich, będących uczniami tej szkoły. Wieczorem był bal na ich cześć dany przez miasto.

Z Kiszyniewa donosi telegram d. 21. b. m. że tegoż dnia dowódzcy wojsk przedstawili się pp. Abaza i ks. Wołkoński, jako pełnomocnicy czerwonego krzyża, i prosili o rozkazy. Następnie zwidzili szpitale wojskowe.

Telegramy „Dziennika Polskiego."

Stambuł 23. stycznia (pr.) Porta ułożyła ustawę zaprowadzającą sądy przysięgłych dla spraw prasowych.

Petersburg 24. stycz. (pr). Ministerstwo wydało rozporządzenie, przyznające zarządom gubernjalnym kredyta pieniężne w formie pożyczki na lat kilka rozłożonej, na opędzenie kosztów organizacji pospolitego ruszenia.

Rzym 24. stycznia. W Izbie poselskiej toczyła się wczoraj rozprawa nad ustawą o nadużyciach księży. Minister Mancini przyrzekł przedłożyć projekt o regulacji i używaniu własności kościelnej, zgodny z zastrzeżeniami, zawartemi w art. 18 ustawy gwarancyjnej (dla niepodległości papieża). Na zarzuty niektórych mowców oświadczył minister dalej, iż ustawę gwarancyjną uważa za uroczystą rękojmię daną światu katolickiemu co do zupełnej niepodległości papieża w wykonywaniu władzy jego duchownej. Zachowanie tej ustawy musi być dla Włoch kwestją honoru i lojalności wobec Europy.

Papież dostał w niedzielę mdłości, i w poniedziałek nie opuszczał swych pokojów. Wczoraj zrana chciał koniecznie dawać posłuchania, co spowodowało ponowne mdłości. Mimo to papież przyjmował kilku ludzi, i dał nawet na dziś polecenia do audjencji.

Telegramy zbożowe. Wiedeń 23. stycznia. Okowita pr. 10.000 liter-percent złr. 32·50. Budapeszt 23. stycznia. Pszenica (75 kilogr.) 12·90 na wiosnę 00 00. Berlin 23. stycznia. Pszenica na kwiecień-maj 221 00. żyto loco 160 —. okowita 54·10. Szczecin 23 stycznia. Pszenica na kw.-maj 224 50, na wiosenne termina 0,000 rzepak 355·—.

Wiedeń d. 24. grudnia, 10 godz. 45 min.

Akcje kredytowe	142·—	Akcje kolei Kar. L.	206 25
„ Anglo-Austr.	78·—	„ „ Połudn.	74·—
„ Unionsbank	—·—	„ Banku F. Austr.	—·—
„ Vereinsbank	—·—	20-frankówka	9 95

Usposobienie chwiejne.

Telegrafowane kursa wiedeńskie.

Wiedeń d. 23. stycznia, 2. godz. 20 min.

Akcje Banku Fr.-A.	·—	Ungar. Ostbahn	—·—
„ Węgier. Kred.	112 50	Galic. Indemnizacja	83·—
„ Ang.-Austr. B.	76·—	1864 Losy	134 50
„ Unionsbank	58 50	Fran.-Hung.-Bank	—·—
„ Kolei Kar.-L.	207·—	Verkersbank	79·
„ „ Północn.	182·—	Tureckie Losy	17 80
„ „ Połudn.	74·75	Baubank-Aktien	6 —
„ „ Alfödek	95·50	Staatsbahn	239 50
„ „ Elżbiety	138·50	Wiener Bauverein	—·—
„ „ Lw.-Cz.	111·—	Bankverein	58· —
„ „ Węg. P.	90·50	Węgierskie Losy	73·25
„ „ Rudolfa	102 50	Reichsmark	61·25
Wiener Baugesellsch.	10 —	Rossyjskie Banknoty	1·64

Usposobienie: osłabione.

Lwów d. 23. stycznia.

J. dług pań. w bank.	61·85	Londyn	124 60
„ „ „ srebr.	67 80	Srebro	116 80
Renty w złocie	74·70	20-frankówka	9·94
Losy pożycz. z r. 1860	113 ·	Dukat ces. men	5·92
Akcje banku narod.	806·—	100 Reichsmark	61 25
Akcje banku kredyt.	142 30		

Berlin.

Rossyjskie noty ban.	251·50	Staatsbahn	—·—
Akcje kredytowe	232·—	Kolei Rumuńskiej	13·70
Lombardy	121·—	Austrjackie banknoty	162 75
Galicyjskie	84·—	Usposob.: —	

Paryż, 3% renty 72·02; Lombardy 153 —.

Przyjechali do Lwowa dnia 24. stycznia.

Hotel Zorza. S. hr. Drohojowski z Drohojowa, R. hr. Przedziecki z Warszawy, S. br. Brunicki z Zaleszczyk, Cz. Kozłowski z Majdanu, St. Oczosalski z Hrusiatycz, W. Straszewski z Zgłobienia, L. Strachocka z Farady.

Hotel Angielski. A. Dydyński z Czerniawki, A. Krajewski z Dubia, T. Wasilewski z Sienkowa, S. Zwolski z Bryńca, H. Wojakowski z Podmichałowic, J. Walle z Kałusza, S. Lederkremer z Tomaszowa, J. Władyszewski z Tomaszowa, A. Dygasiński z Krakowa.

[illegible]wów, złoty handlowej.	żądają	płacą
Dnia 23 stycznia.		
I. Akcje za sztukę.		
Kolei gal. Kar-Lud. a 200zł.	208 —	205 75
„ Lw.-Czern. a 200 zł.	111 —	108 50
Banku Hip. gal. a 200 zł.	215	211 —
„ Kred. gal. a 200 zł.	213	209
II. Listy zast. za 100 złr.		
Tow. Kred. gal. 5% w. a.	84 15	83 25
„ „ „ 4 „ „	77 70	76 70
„ „ „ 5 „ „	84 15	83 25
Banku Hipot. galic. 6%	87 35	86 35
III. Listy dłużne za 100 złr.		
Galic. Zakł. kred. włoś. 6%	93 —	91 50
Ogólno roln. kred. zakł. dla Gal. i Buk. 5% los. w 15 l.	91 10	90 —
Tow. kred. miejs. 6% w 15 l.		
IV. Obligi za 100 złr.		
Indemnizacyjne galicyjsk.	84 15	83 15
Pożyczki kraj. 1873 a 6%	92	89 50
Losy miasta Krakowa	15 50	14 —
„ „ Stanisławowa	22 75	20 75
V. Monety.		
Dukat holenderski	5 94	5 82
„ cesarski	6 —	5 88
20 frankówka	10 02	9 90
Pół imperjał rossyjski	[illegible]	10 [illegible]
Rubel rossyjski srebrny	1 [illegible]	1 72
„ papierowy	1 [illegible]	1 64
100 marek niemieckich	62 1[illegible]	61 10
Srebro za 100 złr	118 —	[illegible] 10
Wiedeń, 22 stycznia.		
5% zjedn. dług państ. bank.	61 45	61 [illegible]
„ „ „ srebr.	67 85	67 70
Renta w złocie a 100 pap.	73 60	73 45
5% Oblig. indem. Niż. Austr.	101 25	100 7
„ „ czeskie	[illegible] 50	100 50
„ „ węgierskie	73 90	73 80
„ „ galicyjskie	83 50	83
„ „ bukowińsk.	81 75	81 25
„ „ siedmiogr.	72 —	71 50
„ węg. poż. kol. 300fr. 120 zł	99 7.	99 2[illegible]
Listy zastawne.		
5% Banku narod. listy	97 10	96 90
5 „ galicyjskie	77	76 50
[illegible]	[illegible]	[illegible] 50

	żądają	płacą
6% gal. zakł. kred. włośc.	92 20	[illegible] 60
Tow. kred. miej 6% w 15 l.	82 —	81 —
5% „ węgierskie listy	80 —	—
5 „ Zakładu kredyt. austr	106 —	105 50
5 „ Domen państw. 120 zł.	142	141 —
Pożyczki loteryjne.		
Losy pożyczki z roku 1839	287 50	286 50
„ „ „ 1854	107 40	107
„ „ „ 1860	113 25	112 75
1/5 losów pożyczki austrj. państw. z r. 1860	122 25	121 75
Losy pożyczki z r. 1864	13[illegible]	134 50
„ prem. pożycz. węgier.	74 —	73 [illegible]
„ Comorente	22 25	21 75
„ Kredytowe	162 —	161 50
„ Żegl. par. na Dunaju	96	95 —
„ księcia Salm	42 50	41 50
„ „ Palffy	33 2[illegible]	32 75
„ „ Klary	36 —	35 50
„ hr. St. Genois	39 50	39 —
„ miasta Budy	34 —	33 50
„ ks. Windischgrätz	28 —	27 —
„ hr. Waldstein	27	26
„ hr. Keglevich	15	14 50
„ Rudolfa	14	13 50
„ tureckie 400 franków	18 20	17 80
Akcje bankowe i przemysł.		
Banku narod. austrjr.	808	806
Zakładu kredytowego	142 60	142 40
Żeglugi par. na Dunaju	344	342
Kolei północ. Ferdynanda	1820	1815
„ rządowej fr. a	241 —	240 —
„ zachod. a Elżbiety	139 50	1[illegible]9 —
„ Południowej	75 —	74 50
„ Galicyjskiej	207	206 50
„ Czerniowieckiej	110 50	110 —
„ Albrechta	35	34 —
„ węg. północ.-wsch.	89 7[illegible]	89 25
„ Rudolfa 200zł. sr.	103	103 75
„ Ald. Fiumańskiej	96 50	94 75
„ Koszycko Bogumił.	86 50	86 —
„ Siedmiogrodzkiej	7[illegible] —	76 —
„ Cisańskiej	—	—
„ wschod. węgierskiej	—	—
„ austr.-północ.-zach.	118 50	118 —
„ Franciszka Józefa	125 25	124 7[illegible]

	żądają	płacą
Banku anglo-austrjac.	78 25	78 —
Zakładu kredyt. węgier.	113 —	112 75
Banku franko-austrjac.	9 50	9
„ franko-węgiersk.	—	—
„ galicyjs. dla han. i prz. w Krakowie	—	—
Banku kred. gal.	—	—
„ galicyjsk. hipot.	—	—
„ dla obrotu ogol.	79 50	78 5[illegible]
Obligi pierwszeństwa.		
Kolei Dniestrzańskiej	66 10	66
„ Koszycko-Bogu. 300fr	116 50	116 [illegible]
„ państw. St.	1[illegible]5 50	154 50
„ Emisja z r. 1867	147 50	147 —
„ połudn. St. 500fr.	113 75	113 50
„ Bony 1875-76 6%	—	—
„ p. c. F. 100 zł. mk.	100 25	99 75
„ „ 100 zł. wa.	96 10	94 [illegible]0
„ „ w srb. 5%	105 25	105 —
Półn. półn. 5% za 100 zł. w. a.	86 50	85 50
„ 4% w srebrze	—	92 50
g. K. L. 300 z wa. w sreb. 5% za 100	103	102 75
Emisja II	99 —	98 25
Lw.-Cz. a 300 zł. (w sr. 5% za 100)	77 75	77 25
Emisja z r. 1867	78	77 50
Siedm. 200zł. wa.	60 25	59 75
ks. Rudolfa 300zł. w sr. 5% za 100zł.	76 —	75 [illegible]5
Austr. Lloyd 1 Ozł. mk.	—	—
Tow pragskie przem. żel. po 300 zł.	87 —	86 —
Waluty.		
Cesarskie korony	—	—
dukat na wagę	5 94	5 92
„	5 94	5 92
20 frankówka	9 96	9 95
Suwereny angielskie	12 [illegible]3	12 48
Imperjały rossyjskie	—	—
Srebro	117 10	117 —
Srebro kupony	—	—
B. pań. Niem. za 100 m	61 45	61 35
Rubel pap.	1 65	1 65

Tarnopol, 17. stycznia.

Okoliczności w korespondencji X. Tarnopol 13. stycznia nr. 11. „Gazety Narodowej" z 16. stycznia 1877, naprowadzone, są nieprawdziwe i zdaniem podpisanych, jako środek agitacyjny przez jakąś osobę użyte, która ma osobistą urazę do c. k. starosty p. Lachowskiego.

Zresztą korespondencja ta wywołała ogólne oburze ie tem słuszniej, ile że odbywające się wybory nie są polem do załatwienia spraw osobistych ukrytego autora. 3514 1—1

Ks. Fortuna, proboszcz gr. k. tarnopolski.

Friedel Ochs, Wolf Sopluer, przełożeni zboru gminy izraelickiej.

L. 224. 3513 1—3

Konkurs.

Niniejszem rozpisuje się konkurs na posadę inżyniera powiatowego przy Wydziale Rady powiatowej lwowskiej. Z obowiązkami jego będzie połączone także i szkontrowanie rachunków Zwierzchności gminnych, jako też istniejących w powiecie gminnych kas pożyczkowych. Kandydat powinien wykazać się ukończonemi studjami technicznemi i praktyczną znajomością zasad rachunkowości. Płaca 600 zł. rocznie i 400 zł. pauszale na koszta podróży.

Podania wnosić należy do kancelarji podpisanego Wydziału (plac Marjacki nr. 3), gdzie też można dowiedzieć się o bliższych szczegółach. Termin podania do 16. lutego 1877.

Z Wydziału Rady powiat. Lwów, d. 21. stycznia 1877.
Brunicki.

Niniejszem oświadczamy, że nietylko żaden z nas, ale nawet w ogóle żaden mieszkaniec miasta naszego nigdy nie myślał o tem, kandydować p. Dr. Emila Psarskiego, z łaski propinacji, radnego miasta Tarnowa, burmistrzem — wobec czego wypieranie się p. Psarskiego kandydatury tej tak solennie ogłoszone, było, jest, i za pomocą Pana Boga, będzie zawsze bezprzedmiotowem. 3480 3—4

Tarnów, w styczniu 1877.

Przeważająca większość radnych nowo obranej Rady miasta Tarnowa.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Jan Lam
Z drukarni „Dziennika Polskiego“ A. J. O. Rogosza.